Nr. 166. Łódź, Czwartek 20 Czerwca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena pojedyńczego numeru 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. **KANTORY:** w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Przed otwarciem Rady Stanu.

Charakterystyczną cechą polskiej polityki oficjalnej w okresie obecnej wojny stał się wprost jakiś chorobliwy lęk przed wszelką decyzją i w następstwie tego lęku — ustawiczne odkładanie wszelkiego postanowienia i kroku, któreby mogły spowodować, chociażby teoretycznie, jakąś ważniejszą decyzję. Zajęliśmy też wyjątkowe stanowisko pośród narodów, o przyszłości których wojna rozstrzyga. Kiedy wszystkie inne nie szczędzą własnych wysiłków dla dopięcia własnego celu i nie zatrzymują się przed wielkiemi decyzjami, a śmiało nawet i ryzykownie podejmują — u nas. dla większości narodu, hasło biernego wyczekiwania zostało podniesione do wyżyn politycznego rozumu i obawiając się już nie tylko ofiar, ale nawet wyraźnego wypowiedzenia się i postanowienia, trwając w bezwładzie, oczekujemy dla siebie czynnej pomocy i troskliwej opieki, to z jednej, to z drugiej strony.

Dziwny przedstawiamy widok: stoimy na miejscu lub depczemy w kółko, kiedy wszyscy w zawrotnym biegu do określonego dążą celu i łamią, z bezwzględnością psychiki wojennej, napotykane na drodze przeszkody. Uparcie powstrzymujemy się od udziału w wypadkach dziejowych; kiedy jednak potężna ich fala o nas uderzy, bezsilnie, gniewamy się na nią i skarżymy, że „o nas bez nas inni decydują", dopominając się, oczywiście bez skutku, aby nasze „prawa" szanowano. Głos własnego sumienia, wzywający do obudzenia się z letargu, zagłuszymy w sobie czczemi dźwiękami przeróżnych sofistycznych rozumowań o nieodpowiednim jeszcze dla czynu momencie, o celowości taktyki „wytrwania" i t. p., ale niemocy naszej przed obcymi ukryć nie jesteśmy w stanie. Wobec jej wyraźnych objawów, niepodobna samemi tylko rozprawami, deklaracjami i postulatami suggerować innym wiarę w nasze „potencjonalne" siły.

Faktem jest niezaprzeczalnym, że niemoc polskiej myśli i woli politycznej występuje coraz wyraźniej. Powstaje więc pytanie, zasadnicze i doniosłe dla naszych losów: czy owa niemoc jest wynikiem ogólnego wyjałowienia społeczeństwa, czy też tylko przejściowem, ale nie mniej fatalnem, zrządzeniem przypadkowego doboru ludzi, którzy polityką narodu kierują? Polityka bowiem dotychczas uprawiana doprowadziła do tego, że, jako sprzymierzeńcy, nie jesteśmy ani pożądani, ani cenieni, a jako wrogowie — jesteśmy ogólnie lekceważeni. Pod tym względem, od aktu 5 listopada 1916 r., zaszła wyraźna na naszą niekorzyść zmiana: wtedy z jednej strony chciano nas pozyskać, z drugiej obawiano się jeszcze nas; dziś jest zupełnie inaczej. Byłoby omyłką przypisywć zmianę tę wyłącznie czynnikom zewnętrznym; znaczna część winy leży w samem społeczeństwie polskiem, a przedewszystkiem w oficjalnem jego przedstawicielstwie.

***

Brak energji, nawet w realizowaniu zapadłych już decyzyj, uwidocznia się jaskrawo w sprawie Rady Stanu. Powstanie jej zapowiedział patent z dn. 12 września 1917 r.; po utworzeniu gabinetu ministrów, zwołanie Rady Stanu miało być drugiem dziełem Rady Regencyjnej. Upłynęło jednak pięć miesięcy, zanim w początku lutego została ogłoszona ustawa Rady Stanu i na dzień 27 lutego wyznaczone wybory do niej. Termin ten, wskutek Brzeskiego traktatu i ustąpienia gabinetu ministrów, był następnie odwołany i dopiero w drugiej połowie marca, wyznaczono nowy termin na dn. 9 kwietnia. Wybory odbyły się w tym terminie, ale znowu upłynęło przeszło dwa miesiące, zanim postanowiono zwołać Radę Stanu na d. 22 czerwca. Od zapowiedzi Rady w patencie z dn. 12 września do jej zwołania minęło z górą dziewięć miesięcy.

Zwłoka taka byłaby w pewnym stopniu zrozumiałą, gdyby wspomniany 9-cio miesięczny okres czasu, w ciągu którego na widowni międzynarodowej zaszedł cały szereg wypadków ogromnego znaczenia, był wyzyskany przez instytucje rządowe polskie owocnie dla sprawy polskiej. W rzeczywistości jednak nic podobnego się nie stało; nie uzyskano nic pomyślnego ani na terenie polityki zewnętrznej, ani w zakresie stosunków wewnętrznych; miało miejsce jedynie zwykłe, bez celu i powodu, a płynące z braku określonego programu, zwlekanie i odkładanie. Jedno tylko można z pewnością powiedzieć: wskutek chwiejności i niedecydowania się władz, w społeczeństwie wzmogły się niezmiernie apatja i zobojętnienie tak, że dziś Rada Stanu i wogóle sprawy polityczne mało kogo żywo obchodzą. Do tej swego rodzaju rezygnacji przyczyniły się niewątpliwie także warunki ekonomiczne i materjalne życia — te konieczności wojenne, którym społeczeństwo jest poddane, cierpi od nich, a nie dostrzega (z rozmaitych powodów), żadnych dla siebie lepszych widoków w bliskiej przyszłości. Tym sposobem, długi okres czasu, jaki poprzedził zwołanie Rady Stanu, nie był zużyty na przygotowanie terenu dla jej działalności i przeciwnie okoliczności, tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne, są teraz mniej pomyślne, aniżeli były dawniej.

Działalność instytucji państwowej zależy: 1) od jej ustawy, t. j. ram, jakie zostały zakreślone dla jej działalności; 2) od jej siły wewnętrznej, t. j. od właściwości ludzi, wchodzących w jej skład i mających zakreślone ramy wypełnić treścią; i 3) od zewnętrznych warunków, t. j. od kompleksu czynników, które na powstającą instytucję oddziaływać muszą.

Ustawa Rady Stanu zawiera 33 artykuły; z nich art. 20—28 omawiają kompetencję Rady, jej prawa i obowiązki. Pomijając art. 21, którego redakcja jest wielce niejasna, z treści pozostałych wynika, że Rada Stanu „współdziała w ustawodawstwie", „uchwala budżet administracji państwowej" i posiada ograniczone prawo zgłaszania wniosków ustawodawczych i interpelacyj. Sprawy o charakterze wyraźnie politycznym, w obecnej chwili niewątpliwie najważniejsze, pozostają poza granicami kompetencji Rady Stanu.

Skład osobisty Rady, t. j. jej fizjognomja polityczna są w rzeczywistości wytworem zwierzchniej władzy i rządu, albowiem im przysługiwało prawo nominacji 45-ciu członków Rady. Podobnie jak sam rząd nie uwidocznił dotychczas wyraźnego programu politycznego, tak samo postarał się, aby i Rada Stanu nie miała wyraźnego oblicza politycznego. Dwa kierunki: aktywistyczny i pasywistyczny są w niej w równej mierze reprezentowane i, trzeba przyznać, rząd usilnie dbał o to, aby żadnemu z nich nie nadać z góry przewagi. Przy takim składzie, można z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, że aktywiści i pasywiści, nie mogąc, ani jedni, ani drudzy, wytworzyć dla swej akcji decydującej większości, pogodzą się na tym punkcie, aby wogóle wszelką akcję Rady Stanu jaknajbardziej ograniczyć — co zresztą odpowiadać będzie wyrażonym już otwarcie zamierzeniom Koła Międzypartyjnego. Wynik taki całkowicie trzeba będzie przypisać taktyce organów państwowych polskich, a dokonany przez nie skład Rady Stanu jest doskonałym probierzem dla oceny ich poglądów i tendencyj.

Chcąc wszystkich zadowolić, rząd nie zadowolił nikogo. Cała lewica udziału w Radzie Stanu nie wzięła i nie uznaje jej za przedstawicielstwo narodowe. Koło Międzypartyjne weszło do Rady Stanu, zapowiadając, że jedynem zadaniem Rady winno być uchwalenie ustawy sejmowej i że do rozpatrywania innych spraw nie dopuści; swoje poparcie dla rządu Koło uzależniło od zastosowania się rządu do programu politycznego Koła. Pierwiastek aktywistyczny został rozmyślnie zneutralizowany i osłabiony w Radzie Stanu, tak przy pomocy odpowiedniej ordynacji wyborczej, jak i drogą odpowiednich nominacyj. Aktywiści nie mogą więc już teraz mieć złudzeń co do stosunku sfer rządzących do nich, jak również co do szczerości i siły aktywistycznych zamierzeń rządu; zaufanie do obecnego rządu musiało się silnie zachwiać w obozie aktywistycznym.

W takich warunkach, przy różnolitym składzie Rady Stanu, nie zapewniającym żadnej trwałej większości, a jednocześnie przy braku określonego zdecydowanego programu rządu; mało jest narazie danych, aby spodziewać się owocnej pracy. Od czasu patentu z dn. 12 września, instytucje państwowe polskie i kierujące niemi osobistości, okazały się niezdolne do zepchnięcia sprawy polskiej z martwego punktu, na którym dotychczas stał; tem większem więc zadaniem Rady Stanu winno być dokonanie tego wysiłku. Po poprzednich nieudanych, mogłaby to być jeszcze jedna próba i dlatego nie należałoby jej zaniedbać.

„Państwo moskiewskie".

Pod tym tytułem zamieszcza „Dziennik Kijowski" następujący artykuł, charakteryzujący obecny stan rzeczy w Rosji.

Pomimo zapewnień prezesa znajdującej się obecnie w Kijowie rosyjskiej bolszewickiej delegacji pokojowej p. Rakowskiego, iż dochodzące do nas wiadomości o sytuacji w Rosji są „mocno przesadzone" i że wbrew tym informacjom władza „sowietów" wzmacnia się coraz bardziej, oraz że inteligencja rosyjska pogodziła się z nowemi stosunkami — rzeczywistość zaprzecza słowom przedstawiciela Rosji „sowieckiej". W „federacyjnej republice sowietów" odbywa się w dalszym ciągu proces rozkładu organizmu społecznego, wszelkim zaś wysiłkom, mającym na celu zaradzenie rozpaczliwemu stanowi rzeczy dotąd przynajmniej brakło realnego gruntu pod nogami.

Z pism rosyjskich, które pomimo przerwania komunikacji pocztowej przecież różnemi drogami do Kijowa dochodzą, dowiedzieć się możemy jak wygląda życie pod socjalistycznemi rządami „sowietów" bolszewickich.

O międzynarodowem położeniu Rosji mówić nie potrzebujemy. Wyznanie p. Lenina, iż Rosja przestała być wielkiem mocarstwem, najzupełniej jest zgodne z prawdą... O chaosie panującym we wszystkich dziedzinach życia rosyjskiego, o głodzie nękającym ludność większych miast rosyjskich, a nawet ludność wiejską w wielu miejscowościach, również rozwodzić się nie potrzeba. Te „przesadne wiadomości" figurują na szpałtach wszystkich pism, wychodzących na „terytorjum sowietów".

Udział części inteligencji rosyjskiej w „pracy" instytucyj rządu bolszewickiego nie świadczy bynajmniej o pogodzeniu się inteligencji z „nowym porządkiem", opierającym się na bagnetach rozbestwionej, dobrze płatnej „czerwonej armji". Jest on tylko dowodem, że głód i nędza, szerzące się wśród licznej warstwy urzędniczej, zmusiły wielu do szukania zarobku w biurach „władzy sowieckiej". Ale nie dość tego, że Rosja, od której odrywają się coraz to nowe prowincje, przestała być wielkiem mocarstwem, że znajduje się w bardzo ciężkich warunkach ekonomicznych, że cały jej aparat państwowy został doszczętnie zniszczony przez „sowiety", że to, co się nazywa „rządem" Rosji, nie jest uznawane przez większość partyj politycznych i szerokie koła społeczne — cały obraz upadku niedawno jeszcze potężnego mocarstwa wschodniego staje się wyrazistszy, gdy zwrócimy uwagę na rosyjskie masy ludowe i stwierdzimy powrót tych mas do pierwotnego stanu barbarzyństwa.

„Dień", „Nowaja Żizń", „Swobodnaja Rossija", „Rodina" i inne pisma obficie podają fakty, ilustrujące obyczaje dzisiejszej wsi rosyjskiej, pozostawionej samej sobie. Mordy, rabunki, samosądy i „wyroki", ferowane przez t. zw. „sądy ludowe", powołane do zastąpienia dotychczasowego sądownictwa, budzą dreszcz zgrozy i niemożliwe są nawet w kraju Zulusów... Lud rosyjski, tak idealizowany przez własną inteligencję, bez względu do jakiego obozu należała, ów „obszczinnik" „powołany" do socjalizowania Europy — okazał się pozbawionym mocnych pierwiastków moralnych i obcym wszelkiej kulturze europejskiej. Lud ten rewolucję wymarzoną w męce przez swą inteligencję, przeistoczył w „bunt głupi" Stieńki Riazina i Puhaczewa. Ten sam grunt moskiewski po wielu latach, które przesunęły się nad jego powierzchnią, pozostał niezmienny i wydał takie same trujące, krwawe zielska.

Inteligencja rosyjska, rozmyślająca dziś „nad swemi grzechami", oskarża się wzajemnie i biada nad gruzami przeszłości rosyjskiej i ruiną swych ideałów. Ale inteligencja rosyjska wyrosła wszak z tego samego pnia, co i lud rosyjski, może zdolna jest do postawienia djagnozy swej choroby, ale stąd daleko jeszcze do odzyskania zdrowia. I inteligencja rosyjska, która zmarnowała rewolucję, wysiłek długich lat przypłacany krwią i męczarnią pokoleń całych i ciemny lud, który pozyskawszy wolność dał folgę zbrodniczym instynktom — jednakim zatrute są jadem. Źródeł zaś tej trucizny szukać należy w mrokach przeszłości moskiewskiej bizantyńsko - tatarskiej, deprawującej i wypaczającej duszę ludzką i w pierwiastkach etnograficznych, których mieszaniną jest lud rosyjski. Spuścizna ponura przeszłości moskiewskiej, stykając się z ideami nowoczesnemi, wytwarza pojęcia i czyny niezrozumiałe dla ludzi Zachodu, niebezpieczne dla kultury i cywilizacji.

Stan dzisiejszy Rosji, stan gnicia wewnętrznego trwać może przez czas nieokreślony, może długo jeszcze, zakażając dokoła atmosferę miazmatami „bolszewizmu". Nic więc dziwnego, że zdrowsze i kulturalniejsze kraje, należące do byłego imperjum carów, ratując się od gangreny, toczącej Rosję — odrywają się od niej w ten lub inny sposób i wytwarzają nowe organizmy państwowe.

Odcięta od zachodu i południa, od Baltyku i morza Czarnego, Rosja staje się tylko Wielkorosją, czyli Moskwą dawną. I kto wie, czy tworzące się republiki Baszkirska i Tatarska nie odsuną jej i od pasma gór Uralskich... Rosja - Moskwa „powraca do domu", przeistaczając się w państwo narodowe plemienia wielkorosyjskiego. I proces ten odbywać się musi nieprzerwanie, jeżeli oczywiście ingerencja obca we własnym interesie procesu owego nie przerwie. Sama zaś Moskwa „sowiecka" bezsilna jest, aby zapobiec rozwojowi wypadków. I może ci, którzy przypuszczają, że zamknięcie Moskwy w jej granicach etnograficznych pomimo niesprzyjające warunki terytorjalno - ekonomiczne, uratowałoby naród rosyjski od ostatecznej zatraty, mają słuszność.

Może po przepaleniu się zgnilizny wiekowej na gruncie rosyjskim rosnąćby mogły zdrowo rośliny cywilizacji ogólno - ludzkiej. Bo przecież — pomimo wszystko — nie możemy zaprzeczyć, że w narodzie rosyjskim były i są jeszcze siły i talenty, marnowane jednak bezużytecznie lub użytkowane dla celów destrukcyjnych. Rosja ucywilizowana i unarodowiona, przestawszy być gniazdem ciemnoty, i idei przewrotnych — byłaby pożytecznym członkiem rodziny narodów. Dziś wszakże — od Rosji sowieckiej chcąc nie chcąc odsuwać się musi wszystko, co żyć pragnie i ma siłę po temu.

„Delegaci" chełmscy u hetmana Ukrainy.

Jak donosi kijowskie „Widrodżennie", do hetmana Skoropadskiego przybyła delegacja z Chełmszczyzny, w skład której weszli dwaj popi: Maciuk, oraz Lewesuk i paru włościan: Duda, Makaruk i t. p.

Informacja ta, powtórzona przez „Diło", nie wspomina, kto wybrał ową delegację, kogo ona reprezentuje; niema nawet wzmianki, z jakiej okolicy ona przybywa.

Delegaci owi żądali przyłączenia do U-

krainy, przydzielenia do nich komisarza ukraińskiego Skoropys - Jołtuchowskiego.

Hetman uważnie wysłuchał delegatów, rozpytywał ich szczegółowo i obiecał pomoc. W kwestji przyłączenia ich do Ukrainy hetman odesłał delegację do ministra spraw zagranicznych; co się zaś tyczy wyznaczenia Skoropys-Jołtuchowskiego, to fakt ów już nastąpił. Delegacja poza tem informowała hetmana, iż na niektórych stacjach: w Kownie (może Kowlu?), Łucku znajdują się pociągi z uchodźcami z Chełmszczyzny, którzy znajdują się w ciężkiem położeniu materjalnem.

Radosławow.

Ustąpienie Radosławowa, oczekiwane już od kilku tygodniu, stało się faktem dokonanym. Jak na stosunki bałkańskie, Radosławow wogóle był zadługo prezydentem ministrów. Ciężkie zadania jego stanowiska, jako kierującego męża stanu, nadzwyczaj niewdzięczne ze względu na skomplikowane bułgarskie sprawy natury politycznej, narodowościowej, a także i aprowizacyjnej, narobiły mu dużo wrogów.

Był Radosławow gorliwym zwolennikiem sojuszu z państwami centralnemi, jednym z najstarszych i najbardziej wpływowych, wrogiem zaś zaciętym tak do niedawna jeszcze w Bułgarji popularnego kierunku rusofilskiego.

W roku 1886, w czasie, gdy po abdykacji Aleksandra Battenberga, objęła rządy w kraju regencja ze Stambułowem na czele, już wówczas był 32 letni Radosławow prezydentem ministrów. Szło wtedy o wprowadzenie na ciche wody kraju, zwichrzonego agitacją rosyjską.



RADOSŁAWOW,
prezes gabinetu bułgarskiego podał się do dymisji.

Po upadku owego wielkiego męża Bułgarji Stambułowa, pojawia się Radosławow w r. 1894 napowrót w rządzie. Ponadto był ministrem w latach 1898 i następnym, w r. zaś 1913 znowu prezydentem gabinetu. Wtedy, w ciężkiej dla Bułgarji godzinie powołał go mądry król Ferdynand i powierzył nawę państwa w chwili gdy Bułgarję właśni jej sprzymierzeńcy zdradzili i obrabowali.

Radosławow był mężem, któremu w największej mierze należy zawdzięczać opowiedzenie się bałkańskiego królestwa po stronie mocarstw centralnych.

Bazyli Radosławow rządził mądrze i długo, nie było mu jednak widocznie sądzonem doczekać się żniwa i położyć swego podpisu pod traktat pokojowy, który zakończy wojnę powszechną.

Jako osobistość polityczna, Radosławow wcale się nie skończył i zapewne zaufanie króla powoła go jeszcze i zażąda jego tak cennych usług dla bułgarskiej ojczyzny.

Stan wojenny w Irlandji.

Genewa, 19 czerwca.

Havas donosi z Londynu:

Nad wielu hrabstwami w Irlandji zarządzony został wzmocniony stan wojenny. Zniesiono zwykłe a na ich miejsce zaprowadzono sądy wojenne.

Kongres angielskiej partji robotniczej.

Genewa, 19 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Na kongresie angielskiej partji robotniczej, który się odbędzie w Londynie 26, 27 i 28-go b. m. przyjmują udział prócz Brantinga i Trölstra socjaliści francuscy: Albert Thomas, Renaudel i Longust, oraz socjaliści belgijscy Vandervelde i Karol Muismans. Podług londyńskiego korespondenta „Petit Parisien" głównym punktem programu będzie zerwanie t. zw. pokoju wewnętrznego.

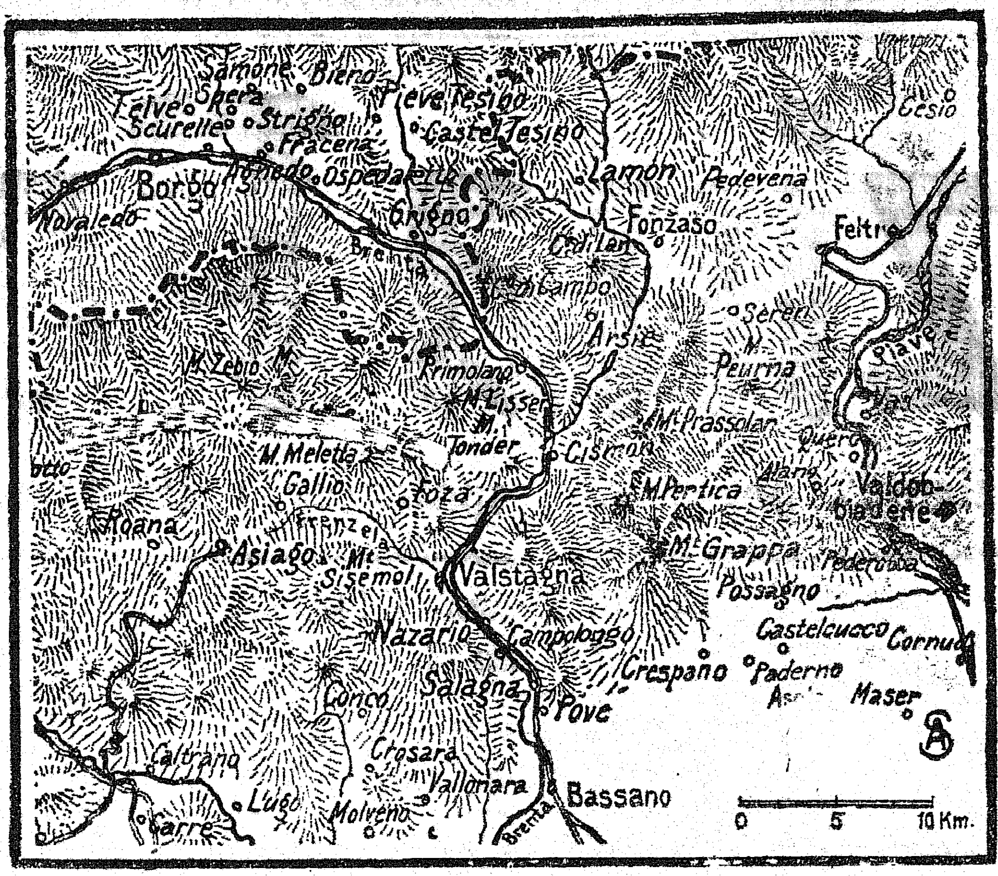
Olbrzymi pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 19 czerwca.

Wedle tego co podaje „Tasfiri Efkiar" olbrzymi pożar zniszczył w Konstantynopolu 8000 domów.

Liczba bezdomnych wynosi przeszło 80 tysięcy ludzi.

Szkoda przekracza cztery miljony funtów.



TEREN OSTATNICH WALK NA FRONCIE WŁOSKIM.

Położenie Włoch poważnie zagrożone.

Lugano, 19 czerwca.

Chociaż urzędowy komunikat włoski usiłuje osłabić właściwy stan rzeczy we Włoszech — zdają sobie jednak sprawę, ze **straszliwej powagi położenia**. Nawet organy wojskowe nie ośmielają się w dalszym ciągu przedstawiać wszystkiego w różowych barwach.

„Corriere della Sera" pisze, że byłoby nierozsądnem zaprzeczać niebezpieczeństwu, jakie zagraża bohaterskim obrońcom z wyżyny Asiago i z nad Piave. Jednak linje włoskie są silnie zespojone a wściekłość uderzenia nieprzyjaciela już została złamana (?).

Nie będzie już drugiego Caporetto, gdzie właściwie nie walka była lecz zasadzka. Chociaż nieprzyjaciel ma korzyści, wynikające z ataku, dzięki jego przewadze liczebnej, mogą nastąpić tu i owdzie wahania frontu — nie należy jednak mimo to wszystko rozpaczać. Właśnie rozpoczęły się kontrataki włoskie.

„Secolo" wyklucza również możliwość istnienia drugiego Caporetto, gdyż wojsko włoskie, które przeszło twardą szkołę cierpień inaczej teraz wygląda, a przygotowane jest tylko na zwycięstwo albo śmierć.

„Italja w tych godzinach najwyższego niebezpieczeństwa nie zatraci ufności we własną siłę!"

Berlin, 19 czerwca.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" rejestruje głosy prasy włoskiej o obecnej sytuacji.

O dalszem rozwijaniu się ofensywy austrjackiej pisze sprawozdawca wojenny „Corriere della Sera":

„Nawet dokładna data, a nawet godzina rozpoczęcia się ataku austrjackiego była dłuższy czas napewno dokładnie znana. Dlatego to włoska artylerja nocą rozpoczęła niszczący ogień, który rozpętał się tuż przed zaczęciem się austrjackiego ataku. Miało to na celu pokrzyżować ostatnie przygotowania przeciwnika. Ogień był najsilniejszy w dolinie Brenty, na terytorjum Montello, gdy nad doliną Piave trwał on stosunkowo krótko. Nieprzyjaciel rzucał w wielkiej ilości granaty gazowe, wojska jednak włoskie były na to przygotowane".

Organ Orlanda „Epoca" również mówi o zupełnej gotowości po stronie włoskiej.

„Giornale d'Italia" podaje następujący opis:

„Wojska nasze trzymały się nadzwyczajnie. Wystąpienie w porę artylerji i zimna zajadłość piechoty przeszkadzały nieprzyjacielowi w osiągnięciu nakreślonych przez niego na razie celów. O godzinie 3-ej spadł na nasze linje orkan ognia nieprzyjacielskiego na terytorjum Asiago i gór Grappa. Wkrótce ogień ten rozszerzył się aż po dolinę Lagarina i dalej od Montello aż do morza. Wnet jednak zaczął przeciwdziałać ogień naszych baterji.

Szturmowe wojska nieprzyjacielskie zwiezione automobilami ciężarowemi pod pierwsze linje, dostały się w nasz ogień, co wywołało zamieszanie. Kanonierzy nasi ani na chwilę nie przestali zasypywać wroga różnego rodzaju pociskami, które szły hen daleko za linje nieprzyjacielskie. Naodwrót od strony wroga na wioski poza plecami naszych pozycyj. Nieprzyjaciel bił także z dział dalekonośnych daleko w głąb niziny weneckiej.

Clémenceau a socjaliści.

Berlin, 19 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

„Nordd. Allg. Ztng." donosi z Genewy: Podług wiadomości z Paryża **pod presją wzburzonej opinji partyj socjalistycznych i całego proletarjatu**, Clémenceau, na życzenie prezydenta Poincaré'go zaproponował przywódcom socjalistycznym wstąpienie do gabinetu. Usiłowania jego pozostały jednak bez skutku, gdyż socjaliści oświadczyli jednogłośnie, że nie chcą w obecnej sytuacji brać na siebie żadnej odpowiedzialności.

Indjanie we Francji.

Bern, 19 czerwca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

„Intransigeant" podaje, że przed paru dniami przybyła do Francji pierwsza grupa Indjan z pokolenia Siouxów. Ponadto nadejść mają jeszcze dalsze oddziały z innych jeszcze plemion.

Rokowania niemiecko-holenderskie.

Amsterdam, 19 czerwca.
(Telegram W. A. T.)

„Allgemeen Handelsblad" dowiaduje się z rotterdamskich kół żeglugowych, że rokowania pomiędzy rządami niemieckim a holenderskim w sprawie gwarancji wolnego przejazdu z Holandji do Skandynawji doprowadziły do pomyślnego wyniku.

Angielskie miny w Kattegacje.

Berlin, 19 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo. Podług telegramu ze Sztokholmu, angielski poseł w Sztokholmie złożył następujące oświadczenie o minach w Kattegacie. W kwietniu r. b. celem zniszczenia nieprzyjacielskich łodzi podwodnych założone zostały w Kattegacie miny angielskie, lecz na głębokości przynajmniej 35 stóp, a więc nie stanowiły żadnego niebezpieczeństwa dla zwykłej żeglugi handlowej. Z drugiej strony do wiadomości władz brytańskich doszła wiadomość, że pomiędzy 12-ym a 15-ym maja na wschód od Skagen operował niemiecki krążownik w towarzystwie łodzi podwodnych i prawdopodobnie założył miny. Brytańskie władze morskie pragną wyraźnie stwierdzić, że angielskie miny nie zostały założone na szwedzkich drogach komunikacyjnych.

W sprawie powyższej należy stwierdzić:

1) Dowiedziawszy się, że Anglicy usiłowali zamknąć Kattegat minami widzieliśmy się zmuszeni do przedsięwzięcia odpowiednich kontr - zarządzeń. Pracę tę rozpoczęto w połowie maja w tym celu, aby uniemożliwić Anglikom dalsze przeciwdziałanie naszym zarządzeniom wojennym. Przy tej sposobności skrupulatnie uwzględniono neutralność morskich dróg wodnych.

2) Rząd szwedzki znalazł miny na swoich wodach już w kwietniu. Ze strony szwedzkiej stwierdzono, iż miny te były pochodzenia angielskiego. Ofiarą tych min padło kilka parostatków szwedzkich, przyczem nie obeszło się również bez strat w ludziach.

3) Oświadczenie posła angielskiego, iż Anglicy nie założyli min na neutralnych wodach na drogach komunikacyjnych i że wogóle przy zakładaniu min kierowali się względami na żeglugę handlową, nie odpowiada rzeczywistości.

Szef sztabu admiralicji.

Rokowania Polaków z Niemcami.

Wiedeń, 19 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

„Niemiecko - czeska korespondencja" donosi: Polacy weszli w kontakt z partjami niemieckiemi. Biliński, Korytowski i Tarnowski informowali się wczoraj u prezesa ministrów v. Seidlera o poglądach rządu. Jednocześnie w partjach niemieckich również informowano się co do wyjaśnienia sytuacji w tym obozie. Partje niemieckie zasadniczo gotowe są do rokowań z Polakami pod warunkiem, że Polacy złożą odpowiednie oświadczenie w sprawie uchwał krakowskich. Co do sesji parlamentu Niemcy obstają przy tem, aby w obecnej sytuacji zmiana rządu nie nastąpiła. Kontakt zostaje utrzymany. Narady kontynuowane będą w dalszym ciągu.

Zniżenie racji chleba w Wiedniu.

Wiedeń, 19 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Na dzisiejszem posiedzeniu przedstawicieli frakcji wiedeńskiej Rady miejskiej, zakomunikował burmistrz Weisskirchner o obniżeniu racji chleba, oraz o swej wizycie u prezydenta ministrów i u ministra aprowizacji w celu wyjednania jakiegoś poprawienia sytuacji, co jednakże nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Następnie po dyskusji postawiono żądanie, aby rząd natychmiast wszczął nowe rokowania z Węgrami i z Niemcami, w szczególności z Niemcami w tym kierunku, aby zgodziły się one dopomódz jeżeli nie zbożem, to choć przynajmniej ziemniakami. Na wniosek burmistrza uchwalono wysłać depesze do węgierskiego ministra aprowizacji, do bawarskiego prezydenta ministrów, oraz do rządu Rzeszy niemieckiej, w których to depeszach wyrażona ma być prośba o dalsze nadsyłanie dostatecznej ilości starych ziemniaków.

Tłum paryski wobec Anglików.

Bazylea, 19 czerwca.

„Berner Tageblatt" donosi:

Celem uspokojenia ludności wysłała rząd angielski oficerów angielskich na urlopy do Paryża. Miało to jednak nieoczekiwany przeciwny skutek od zamierzonego, gdyż ludność paryska na bulwarach przybrała wobec Anglików wrogie stanowisko, czyniąc ich odpowiedzialnymi za klęski.

Rząd angielski cofnął wobec tego urlopy do Paryża.

Rząd sowietów a oddziały czesko-słowackie.

Moskwa, 19 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi: Przy tłumieniu powstania oddziałów czesko - słowackich rząd zdecydowany jest mieć wzgląd nietylko na interesy rosyjskiej republiki Sowietów, wymagających bezwzględnego zdławienia całego powstania na terenie rosyjskim, lecz również w postępowaniu swojem pragnie się kierować względami ludzkości, nie pozwalającemi na ukaranie wojsk czesko-słowackich, wciągniętych w awanturę obecną przez agitację kliki kontr - rewolucjonistów. W porozumieniu z grupami zainteresowanemi rząd Sowietów nakreślił plan rozwiązania kwestji czesko - słowackiej, o ile powstańcy zrezygnują ze swych bezsensownych działań. Na teren walk powstańczych wysłani będą przedstawiciele rządu Sowietów i przedstawiciele związków czesko - słowackich, świadomych sytuacji i lojalnych względem Rosji sowieckiej.

Powszechna służba wojskowa w Ameryce.

Haga, 19 czerwca.

Z Waszyngtonu donoszą:

Ruch za wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej dla mężczyzn od 18 do 50 roku życia zaczyna zyskiwać poparcie. Koła polityczne w Waszyngtonie wywierają w tym kierunku nacisk ze względu na dalsze, energiczne prowadzenie wojny.

List prez. Wilsona do rządu poszczególnych Stanów komentowany jest bardzo żywo. Wilson żąda w nim, ażeby poczynione zostały wszelkie usiłowania w kierunku, ażeby wszyscy zdolni do broni w wieku popisowym pracowali z nakładem wszystkich sił, gdyż tylko w ten sposób wydajność pracy w całem państwie będzie mogła wzrosnąć podwójnie.

Co będzie?

Pod powyższym tytułem „Wiedeński Kurjer Polski“ kreśli szereg uwag wielce aktualnych:

Co będzie?

Mówią rozmaicie...

Korespondentowi berlińskiemu „Neue Freie Presse“ oświadczyć miał hr. Burian w sprawie polskiej: „Nie jestem jeszcze gotów — ale zadowolony“.

Przed wyjazdem swym z Berlina do Wiednia przyjąć miał hr. Burian także współredaktora „Vossische Ztg.“, któremu w sprawie polskiej oświadczyć miał, co następuje:

„Co do t. zw. rozwiązania austro-polskiego, stojącego w związku ścisłym ze sprawą rozbudowy przymierza, to nie jest to pojęcie jednoznaczne. Błędnem jest zapatrywanie, jakoby zniknęło ono z porządku dziennego. Już przed wyjazdem do Berlina oświadczyłem się w tym kierunku, że o wyrzeczeniu się tej próby rozwiązania sprawy polskiej nic mi nie wiadomo. Dziś mogę więc tylko powtórzyć, że sprawy znajdują się w toku i że rozstrzygnięcie w obecnej chwili tem mniej nastąpić mogło, że wobec krótkości czasu, jaki miałem do dyspozycji, było niemożliwe wszystkie nici wyprząść“.

Tyle mówią — wywiady. W tej mierze zaznaczyć należy, że — jakto już onegdaj donieśliśmy w związku ze sprawozdaniu o wynikach podróży hr. Buriana z kół dyplomatycznych, a więc najlepiej chyba poinformowanych dowiedzieliśmy się, że o ile chodzi o wywiady, zamieszczone przez pisma berlińskie, to są one — nieautentyczne.

„Z dobrze poinformowanej strony“ dowiedział się dalej korespondent berliński N. Fr. Presse, że w toku obrad berlińskich hr. Burian obstawał w sprawie polskiej przy swem dotychczasowem stanowisku, a więc przy rozwiązaniu austro-polskiem, które — jak dodaje informator berliński dziennika wiedeńskiego — nie łączy się ze stanowiskiem rządu niemieckiego. Przyjąć jednak można — kończy korespondent — że także w tej sprawie uzyskać da się przy wzajemnych koncesjach wzajemne porozumienie.

O wynikach podróży hr. Buriana dowiadujemy się następnie z późniejszej korespondencji „Neue Freie Presse“ z Berlina, że „hr. Burian przedstawił szczegółowo powody, które skłaniają go do obstawania przy rozwiązaniu austro-polskiem. Zastępcy rządu niemieckiego uzasadniali znów powody, przemawiające przeciw takiemu rozwiązaniu sprawy polskiej. W opozycji przeciw rozwiązaniu austro-polskiemu, opierającej się na powodach politycznych i militarnych, umacnia rząd niemiecki wzgląd na to, że opinja publiczna w Niemczech rozwiązania austro-polskiego sobie nie życzy. Sprawą najważniejszą to kwestja gospodarcza, a rząd niemiecki sądzi, że gdy w tej sprawie porozumienie między państwami centralnemi będzie osiągnięte, sprawa polska przedstawiać nie będzie trudności nie do przezwyciężenia“.

O przebiegu i wyniku konferencyj berlińskich mamy też informacje autentyczne, pochodzące z kół dyplomatycznych. Opiewają one — jak to już onegdaj donieśliśmy, w sposób następujący:

„W czasie pobytu hr. Buriana w Berlinie omawiano także sprawę polską. Hrabia Burian obstawał przy swojem dotychczasowem stanowisku. Tak że co do sprawy polskiej jest uzasadniona nadzieja, że dalsze rokowania sprawę zupełnie wyjaśnią“.

Na podstawie wszystkich tych autentycznych i nieautentycznych informacyj dokładny obraz sytuacji, w jakiej sprawa polska obecnie się znajduje trudno sobie wytworzyć.

W sprawie polskiej interesy i plany obu mocarstw centralnych idą w rozbieżnych wprost kierunkach. Wspomniana powyżej informacja berlińska pisma wiedeńskiego wspomina już bez ogródek o opozycji rządu niemieckiego przeciw projektowi rządu austro-węgierskiego. Rząd austrjacki dąży do rozwiązania austro-polskiego, rząd niemiecki go sobie nie życzy i przedkłada plany inne. Toczy się spór ten dla nas przykrzejszy, że toczy się on o nas — bez nas. Spór końca jeszcze nie dobiegł.

Powyżej zacytowane informacje, i owe autentyczne i owe nieautentyczne, zgodnie utrzymują, że są dobre nadzieje, że dalsze rokowania między obu rządami doprowadzą do porozumienia. Jak to porozumienie wypadnie dla nas, tego dziś przewidzieć nie można. Obraz jaśniejszy niż ten, który dziś mamy przed sobą, da nam dopiero przyszłość, bliższa lub dalsza.

Z „MISYI POLSKIEJ“ w Szwajcaryi.

Jak donosi szwajcarski korespondent, misja polska w Bernie szwajcarskim wydała w tych dniach następujące obwieszczenie:

„W celu zapewnienia poddanym Królestwa Polskiego, przebywającym w Szwajcarji, należytej opieki, jakoteż w celu umożliwienia powrotu do Polski i ułatwienia powracającym znalezienia pracy i zajęcia, departament stanu w Warszawie wzywa wszystkich przebywających w Szwajcarji, poddanych polskich do składania na ręce Misji polskiej w terminie do 1 lipca r. b. swych adresów, oraz następujących danych:

1) Miejsce zapisania do ksiąg ludności stałej; 2) Środki materjalne, zajęcie i wykształcenie; 3) Czy dotycząca osoba chce wrócić do Polski? 4) Czy starała się o to i z jakim skutkiem? 5) Jakie dokumenty legitymacyjne posiada? Adres: Mission Polonaise a Berne Suisse.

Zaznaczyć należy, że obwieszczenie to dotyczy tylko poddanych Królestwa Polskiego, a nie odnosi się do przebywających w Szwajcarji Polaków, poddanych austrjackich i niemieckich.

Proces w Marmarosz Sziget.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi o przebiegu procesu w Marmarosz Sziget, co następuje:

Zeznania majora Zagórskiego.

Major Legjonów Zagórski oświadczył w dalszym ciągu przesłuchiwania, że potępiając stale objawy politykowania u podwładnych, pozostał wiernym czysto wojskowej zasadzie, czemu dał wyraz na zebraniu oficerów w dniu 13 lutego. Zawsze wskazywał, że tylko Rada Regencyjna może rozstrzygnąć o losie P. K. P.

Przytoczył rozmowę swą z brygadjerem pułkownikiem Hallerem, który mu powiedział, że generał Zieliński, komendant P. K. P., z powodu choroby ustępuje, że więc komenda przechodzi na niego.

Major Zagórski przedstawił dalej wydarzenia z dn. 15 lutego b. r., w którym to dniu, po otrzymaniu rozkazu od pułkownika Hallera, zarządził marsz, w czasie którego, tylko w ostateczności nie dającej się uniknąć, miano użyć broni. O właściwym celu marszu nie zdawał sobie sprawy.

Dla niego istniały tylko dwie możliwości: albo wszystko dzieje się w milczącem porozumieniu z c. i k. rządem, albo przeciw jego woli. W pierwszym wypadku nie mógł odmówić wypełnienia otrzymanego rozkazu, aby nie pozostawić hańby w historji polskiej, że jako zdrajca, otrzymanego rozkazu nie wykonał.

Major Zagórski dał następnie bliższe wyjaśnienia o marszu, aż do chwili dostania się do niewoli w Sadogórze.

Przesłuchanie porucz. Krogulskiego.

Przesłuchiwano następnie porucznika Legjonów Władysława Krogulskiego, adjutanta majora Zagórskiego.

Oskarżony zeznaje, że nie wiedział o planowem przedostaniu się P. K. P. do Mušpickiego, a wszystkie przygotowania tłómaczył sobie zamiarem ewentualnej demonstracji przeciw traktatowi pokojowemu z Ukrainą. Wykonał tylko rozkaz swego komendanta.

Atak i kontratak.

Ostatnie walki na terenie zachodnim wykazały interesującą grę strategiczną. General Foch stworzył armję rezerwową i zajął odpowiednie stanowisko obronne. Z rozwojem wypadków generalissimus francuski musiał naruszyć rezerwy francuskie, ażeby przyjść z pomocą Anglikom, w interesie których leżało utrzymanie za wszelką cenę stanowisk w okolicy kanału angielskiego. Z tego powodu stanowisko Focha stało się nadzwyczaj niekorzystnem i pogarszało się w miarę liczniejszego wysyłania formacyj francuskich na odcinki frontu angielskiego. W ciągu pierwszych dwóch bitw generał Foch dysponował 49 dywizjami francuskiemi. Jak wiadomo, generał Foch miał do rozporządzenia armję rezerwową liczącą 60 dywizyj. (Pułkownik Egli twierdzi, iż tylko 50 dywizyj); ponieważ jednak wspomnianych 49 dywizyj nie można było użyć w całości ze składu armji rezerwowej, a posiłkowano się przesuwaniem wojsk na froncie, jak to miało miejsce z armją generała Debency, którą przetransportowano w Lotaryngji na front północny, uważać przeto należy, że nawet po obydwóch bitwach znaczna część armji rezerwowej pozostała nienaruszoną i oczekiwała rozkazów w okolicy Compiegne (na wschodzie od tej miejscowości).

W każdym razie z pośród 130 dywizyj francuskich, 49 przesunięto na lewe (północne) skrzydło. Potężne natarcia podczas tych bitew pociągnęły za sobą znaczne transporty rezerw, które czerpano z nagromadzonej na lewem skrzydle armji, tembardziej, iż Foch spodziewał się tutaj trzeciego natarcia Niemców. Oczekiwania zawiodły jednak, albowiem nowy atak niemiecki nastąpił poprzez Aisnę (droga dam), gdzie ruszyła do ataku armja generała Boehna.

Niepewność co do zamiarów niemieckich i obawy o stanowiska nadbrzeżne wymagały niezwykle silnych nerwów francuskiego wodza naczelnego. Pierwsze silne linje obronne ujrzał on kompletnie zniszczone, przyczem 8 dywizyj (w tem 4 angielskie) poniosło ogromne straty. Rozszerzenie wyłomu spowodowało wkrótce porażkę następnych 7 dywizyj. W nerwowych kontratakach, za pomocą których usiłowano powstrzymać klin niemiecki pomiędzy Vesle a Marną, krwawiły się dalsze dywizje francuskie.

Tymczasem, w okolicy Compiègne generał Foch przygotował wielką przeciwakcję. Jego armja rezerwowa ponownie zwiększyła się pod względem liczebnym do niesłychanych rozmiarów, dzięki sprowadzeniu wojsk z bardziej spokojnych odcinków frontu.

Generał Foch nie tracił spokoju. Ponownie wzmocnił on zagrożone centrum, oraz armję rezerwową kosztem oddalonych frontów. Stało się to zręcznie, w chwili obecnej korzystnie, niemniej jednak niebezpiecznie. W akcji tej Anglicy nie wzięli udziału, przynajmniej bezpośrednio, podczas gdy na lewem (północnem) skrzydle ponownie wysuwali się na plan pierwszy.

Kontrnatarciu postawiono daleko idące zadania. Francuzi zamierzali mianowicie posunąć się naprzód po obydwóch stronach Aisne, przełamać zachodnie skrzydło klina niemieckiego nad Marną i zajść tyły armji generała Boehna. Był to na wielką skalę zakreślony plan strategiczny, do którego należało wykorzystać nagromadzone na północnym-wschodzie od Paryża rezerwy francuskie. Już w ciągu pierwszego dnia kontrataku nieprzyjaciel zamierzał dotrzeć do linji Serny — Toruy — Braisne (na tyłach armji generała Boehna). Do ataku tego miano użyć 20 do 25 dywizyj. Pierwszy napór wstrząsnął lekko linje niemieckie nad rzeczką Erise, wkrótce jednak kontrnatarcie niemieckie odrzuciło przeciwnika daleko poza jego stanowiska wyjściowe. Na północy od Aisne Francuzi nie osiągnęli nawet najmniejszego sukcesu. Wielkie natarcie skrzydłowe nie powiodło się zupełnie. Dlaczego? Natknęło się ono bowiem nie na skrzydło, lecz na silny, przygotowany do odparcia uderzenie front czołowy. Wielki zwrot Niemców po przełamaniu linji Aisne zasłużył na ogólną pochwałę. Niemieckie kierownictwo wojskowe odparowało uderzenie jednocześnie za pomocą nowego oskrzydlenia, którego dokonało prawe skrzydło niemieckie na północy od Aisne, nacierając silnie w kierunku zachodnim i południowym.

Aż do tej chwili ogółem 50 dywizyj koalicyjnych (w tem 4 angielskie) wzięło udział w walkach pomiędzy Noyon a Reims. Dywizje te poniosły ciężkie straty. Z rozlokowania wojsk francuskich i kierunku ataku w nowoutworzonym kącie frontu Montdidier—Noyon — Chateau — Thierry, nadarzyła się dla Niemców nowa sposobność pokrzyżowania planów francuskich. Mianowicie, zamiar francuski przełamania frontu pod Soissons nie mógł być radykalniej pokrzyżowany, aniżeli za pomocą uderzenia, które zagroziłoby na skrzydłach i na tyłach rezerwy francuskie, nagromadzone na wschodzie od Compiègne. Tak więc, armja generała Hutier pokonała stanowiska prawego skrzydła armji francuskiej na południo - zachodzie od Noyon, zadając jednocześnie cios wielkiemu ruchowi zaczepnemu Francuzów na Soissons.

Wskutek zwycięstwa armji Hutiera, odniesionego nad 8 dywizjami francuskiemi, zgromadzonemi w pierwszej linji na wąskim terenie, a których front przełamany został po obydwóch stronach Matz, gros rezerw francuskich pod Compiègne musiało zwrócić się ku północy. Dnia 9 czerwca rozpoczęła się walka, a dnia 12 czerwca brało w niej udział 15 dywizyj francuskich. Pomimo tych ogromnych wysiłków Francuzi nie zdołali obronić stanowisk nad Oise, a obecnie usiłują tylko przeszkodzić w postępach Niemców w okolicy Compiègne i w kierunku Paryża.

Powódź pieniędzy na Ukrainie.

W gazetach ukraińskich piszą, że nigdy jeszcze nie pojawiło się wśród chłopów na Ukrainie tyle gotówki, co w czwartym roku wojny światowej. Organy kijowskie witałyby w

Za kordonem bolszewickim.

W ostatnich dniach przybył do Kijowa profesor Leon Pitulko, który, wracając z Uralu, przejechał całą Rosję, zatrzymując się w Petersburgu i Moskwie. Wrażeniami swemi i interesującemi spostrzeżeniami prof. Pitulko podzielił się z jednym z współpracowników „Dziennika Kijowskiego“. Oto, co opowiada:

***

Petersburg robi dziś wrażenie rozbitego więzienia, w którem buszują uwolnieni katorżnicy. To wrażenie zewnętrzne.

Następstwem dekretów „komisarzy ludowych“ i terroru bolszewickiego był zastój w całem życiu stolicy dawnego imperjum rosyjskiego. Najbardziej aktywne przedsiębiorstwa popadły w stan martwoty, nie pracują zupełnie. Przedsiębiorstwa finansowe ekspropriowane i zrabowane przez bolszewików, a w części także przez organizacje, stojące poza sferą bolszewicką, przestały istnieć aktywnie, wykluczając w zupełności życie handlowo-przemysłowe. Walka na całej linji przeciw inteligencji zawodowej spowodowała z jednej strony popadnięcie tej inteligencji w skrajną nędzę, z drugiej zaś najdziwaczniejsze zjawiska we wszystkich gałęziach administracji, sądownictwa i in., obsadzanych przez dosłownie fizycznych i duchowych niedorostków obozu bolszewickiego. Petersburg wewnętrznie we wszystkich komórkach życia publicznego wegetuje pod znakiem wywróconych wartości. Dla obojętnego widza obrazy komiczne, o ile osobiście nie groźne. Dla czującego cokolwiek po obywatelsku Rosjanina obrazy gorsze od Piekła Dantejskiego. Wszystkie arterje życia w ręku zuchwałej i rozbestwionej tłuszczy, już to pod flagą czerwonych towarzyszy ze Smolnego instytutu, już to pod flagą wyuzdanego bandytyzmu.

Zewnętrzny wygląd miasta nędzny i brudny w mglistem świetle dnia, straszny wieczorami i nocą na nieoświetlonych ulicach. Z pierwszym zmierzchem dnia zamiera całe życie. Ustają odczyty, posiedzenia, zgromadzenia — jednem słowem całe tętno pracy wieczornej zamiera. Publiczność przemyka trwożnie ulicami, szukając ocalenia w bramie swego domostwa. Organów bezpieczeństwa życia i mienia niema. Nie morduje i zabija ten, kto syt grabieży i mordu, bo dla roboty niszczycielskiej konjunktury najlepsze. Zabitych i ograbionych nikt nie notuje. Według obliczeń z grubsza, ilość grabieży i morderstw na dobę dochodzi do 300, a nawet 400. Na ulicach we wszystkich centrach miasta rozlegają się wystrzały z karabinów i kulomiotów. Powodem większych bitew na broń palną bywają rozgromy magazynów, a przedewszystkiem składów monopolki. Rozgromowi piwnic monopolki nad kanałem Ekateryńskim w pierwszej połowie lutego towarzyszyła siedmiodniowa orgja, połączona z formalnemi bitwami na broń palną między grabicielami a czerwonymi gwardzistami, którzy, przybywając dla zaprowadzenia porządku, oddział za oddziałem przyłączali się do grabieży i upici ostrzeliwali się wzajemnie, raniąc i zabijając uczestników orgji, niemniej i przygodnych passantów. Smolny instytut to jakby zuchwała placówka nowoczesnych „Raubritterów“, gdzie gromadzi się krwawo i bezkrwawo zarekwirowane mienie i żywność.

Żywności tej jest dość tylko dla czerwonej gwardji i jej sztabu w Smolnym instytucie. Dla ogółu ludności niema jej. Zapasy żywności są wyczerpane, a racje chleba wahały się w lutym między jedną ósmą a jedną czwartą funta na głowę. Chleb ten to w połowie sieczka, a spożywanie jego wywołuje nagminny tyfus głodowy, a w znacznej części wypadków powoduje specjalną chorobę, objawiającą się szalonym bólem głowy. Chleb nabywać można tylko u czerwonej gwardji, która mając go nadmiar — odstępuje za wódkę lub denaturat. Nierzadkie są w tych stosunkach pochody zgłodniałych matek z proletarjatu pod Smolny instytut. Jeśli tłum większy i groźniejszy, przywódcy bolszewiccy z łaskawością monarszą wydzielają z zagrabionych zapasów po jednym funcie dla burzliwych demonstrantów.

Dwa typy ludzi ogląda dziś ulica Petersburga. Pierwszy, to typ rozpasanego, wykarmionego nadmiarem „towariszcza“, uzbrojonego w brauning i karabin po to, aby sterroryzowanemu inteligentowi, przemysłowcowi, wogóle każdemu, podpadającemu pod pojęcie „burżuja“, wydrzeć ostatni zapas chleba z domu, obrabować go do ostatniej koszuli, wyssać ostatnią kroplę krwi z ludzi, stanowiących typ drugi, przypominający swym wyglądem raczej chorych po długim pobycie szpitalnym, niż ludzi normalnych. Pierwszy typ, starający się naśladować zewnętrznie dawne formy życia klasy posiadającej, widzi się rozbijający się w automobilach. Owa sfera gończa czerwonej gwardji, wypuszczona ze Smolnego instytutu na połów przeciwko ostatkiem sił goniącej „burżuazji“ — to powrotna fala dziejowa „opryczników“ Iwana Groźnego, duchowo ich rodzony brat, tylko zamiast miotły i dzidy dzierżący w ręku karabin francuski i brauning. Typ drugi — a należy tu także inwalida - oficer i żołnierz bez ręki lub nogi, żebrzący co dziesięć kroków na każdej ulicy — kwiat inteligencji bez kropli krwi w twarzy, wycieńczony staje do pracy ulicznej: czyszczenia kanałów, zgarniania śniegu, sprzedaży gazet, rąbania lodu, roznoszenia węgla i drzewa. To są zajęcia szczytów umysłowości rosyjskiej dla zarobku 5 do 8 rubli dziennie. Prócz tych nędzarzy, uchylających się tego rodzaju zajęciem od śmierci głodowej, pędzi się obowiązkowo „burżujów“ — mężczyzn, kobiety, dziewczęta, chłopców—do przymusowej pracy przy czyszczeniu ulic, wywozie śniegu, zamiataniu schodów, usuwaniu nieczystości kanałowej. Wyniki tej pracy inteligencji, wśród której są i przedstawiciele najstarszych rodów i uczeni profesorowie uniwersytetu, są, oczywiście, bardzo małe, i cała ta „akcja“ bolszewicka da się wytłómaczyć raczej chęcią znęcania się, niż jakąś rachubą korzyści tej pracy.

Najwyższe uczelnie, jak uniwersytet i politechnika dostały się pod władzę „sowieta“ stróżów, który decyduje o wszystkich losach uczelni, zarówno w kierunku administracyjnym jak i naukowym. Bez ich pozwolenia profesor - badacz nie może zakupić nawet niezbędnego mu instrumentu. Pobory „towarzyszów - stróżów“ są wyższe, lub conajmniej takie, jak profesorów i rektora. To samo jest we wszystkich instytucjach oświatowych, społecznych i ekonomicznych. Zamykane fabryki dostarczają materjału nietylko do czerwonej gwardji, ale i na lukratywnie opłacane stanowiska w administracji, sądownictwie i innych kategorjach pracy, skąd usunięto „burżujów-sabotażników“. I nikogo nie dziwi „dyrektor“ banku... 18-letni terminator.

(D. c. n.)

zasadzie wzbogacenie się chłopów, lecz nie mogą powstrzymać się od obaw, by ta nagła powódź pieniędzy nie przyniosła ukraińskiej prowincji zamiast postępu moralnej zguby. Przed wojną osławioną była „bieda“ rusińskiego chłopa, zaś obecnie jego bogactwo staje się niemniej osławione. Zmiana nastąpiła tak nagle, iż wzbudza to poważne obawy na przyszłość.

Grzeczność wersalska.

To było w grudniu 1914 roku.

W wielkiej parterowej sali pałacu nad Newą podejmował Sazonow wspaniałą wieczerzą dyplomatów przybyłych ze stolic zachodu.

Rosja zajęła wówczas po Lwowie Tarnów i szła niepowstrzymanie na Kraków. Anglja zagarnęła kolonje niemieckie w Afryce i Egipt. Francja dokonywała wielkiej ofensywy w lesie argońskim. Alianci rozpoczynali bój o Dardanele.

Sprawy koalicji szły świetnie...

Ale dyplomaci mają serca czułe.

Tryumf własnych narodów nie upaja ich. Oni zawsze boleją nad nieszczęściami krajów obcych.

Sazonowowi łzy kapały do kielicha z szampańskiem, gdy wznosił toast:

— Piję za zdrowie nieszczęśliwej Serbji!

Poseł angielski dostał nagle ataku spazmatycznego płaczu. Pijąc szampańskie, powtarzał ciągle:

— O, nieszczęsna Alzacja i Lotaryngja!

Dyplomata francuski bił pięścią w stół i wołał, dzwoniąc nożem w kieliszek:

— Oh, la belle et malheureuse Belgique! Nie zawrzemy pokoju, zanim nie zrestytuujemy Belgji!

I aby ukryć łzy, pochylił się nad talerzem z truflami.

Przysięgano, że pokój wymaga wolności wszystkich narodów małych i krajów ujarzmionych przez przemoc obcą.

W tem w blasku zimowego ranka pojawił się za szybą lustrzaną cień ogromny i cicho brzęknął w okno.

Miał postać kobiety w koszuli zgrzebnej, z rozwianemi włosami. Na piersiach ranę ogromną.

Poseł francuski zerwał się, doszedł do okna.

— Kto tam?!

Cień jęknął:

— Jestem Polska!... Cierpię!...

Poseł francuski spojrzał zaniepokojony na posła angielskiego. I ten był nieco skonfundowany.

Sazonow zdziwił się. Nie widział nic, odwrócony będąc od okna.

— Co się stało?! — zapytał.

— Et, nic... przywidzenie! — odparł Francuz.

Anglik rzekł:

— To jakaś żebraczka... Dałbym jej coś chętnie, ale nasz filozof Spencer pouczał nas, iż bywa to czynem wysokiej etyki, gdy daje się innemu możność zrobienia czego dobrego. Gospodarzu!... masz zapewne... drobne:

— Zwłaszcza jest to sprawą naszego Amfitrjona — dodał Francuz, skoro ta biedaczka, jak widzę z rysów twarzy, przywlokła się z zachodnich kresów Waszego państwa, ministrze!

— Naturalnie, to moja sprawa! — rzekł Sazonow.

I jął szukać w kamizelce...

— Właśnie mam przygotowane dla niej drobne... autonomję.

I pito dalej za pomyślność Serbji, za zdrowie Belgji, za szczęście Alzacji i Lotaryngji...

Cień zniknął...

. . . .

Podobna scena powtórzyła się w Rzymie w sierpniu 1915 roku. Jeno że tu fetował dyplomatów zagranicznych minister włoski. Włosi bombardowali wówczas Gorycję. Warszawa zajęta była wówczas przez Niemców.

Cień znowu pojawił się za oknem.

W chwili, gdy pito za „nieszczęśliwy Tryest“.

— Jaki natrętny cień! — zawołał poseł rosyjski.

— Wojska rosyjskie, cofając się, palą wsie nasze! — jęknął cień.

— Nie będziemy chyba zajmowali się cieniami?! — rzekł dyplomata rosyjski.

— Warszawa zajęta! — brzęknął cień w szybę.

— Właśnie zajęci jesteśmy tem, aby Kowno, Dęblin, Brześć uczynić niezwalczonemi.

— O, to potężne fortece! -- odparli dyplomaci i jęli całować się z kolegą rosyjskim.

O cieniu nie było już mowy.

Podobne sceny powtórzyły się jeszcze w roku 1916 i 1917 — raz na Trafalgar-Squaire w Londynie, drugim razem na Grande Avenue w Paryżu. Za oknami szykownych salonów pojawiał się cień Polski...

I zawsze dyplomaci machali nań rękoma:

— Odejdź! Apage satanas!

Byli zdziwieni, że przechodził teraz bez prośby, zaglądał tylko ciekawie w okna. Był już wyprostowany. Po 5-ym listopada 1916 roku nabrał nawet rumieńca dumy...

— To nieprzyzwoite — mówili dyplomaci — żeby cień miał rumieniec życia.

Pili — opowiadali o cudownych uzbrojeniach swoich armij, o przyszłych wielkich ofensywach, o nieszczęśliwej Alzacji, biednej Serbji, cierpiącej Belgji, smętnym Tryeście...

Zapuszczali wówczas portjery, żeby nie widzieć przechadzającego się za oknem cienia...

. . . .

Ale oto dziś, po latach czterech wojny, w roku Pańskim 1918-ym przyniosły gazety wiadomość, że podczas kolacji dyplomatycznej w Wersalu, (gdzie zbrakło przedstawiciela Rosji), obecni mieli miny bardzo wydłużone.

— Rosja jest cieniem! — był głos ogólny.

— Cieniem są nasze tryumfy w Alpach! — rzekł Włoch.

— Cień padł na naszą flotę od łodzi podwodnych — westchnął Anglik.

— Zgęszczają się cienie nad Paryżem! — westchnął chmurnie Francuz.

— Czas zająć się cieniami! — zawołali wszyscy.

I wynieśli rezolucję:

— „Polska powinna być“...

Resztę znacie...

Czemu dyplomaci koalicji darowują nam teraz zjednoczenie i niepodległość?!

Jest to... grzeczność Wersalska!...

Leo Belmont.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 20 czerwca 1684 r. Pogrom i złupienie Niemirowa przez kozaków i czerń chłopską.

1808 r. W Bianiu zmarł Franciszek Ksawery Dmochowski, poeta i publicysta, tłómacz „Iliady“.

1826 r. W Marienbadzie zmarł dr. Józef Czekierski, wybitny lekarz, profesor chirurgji, zasłużony pisarz w zakresie medycyny.

Imieniny. Dziś Alojzego Gon.
Jutro Paulina B. W.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania: Koła przetwórców owoców i warzyw Tow. ogrodniczego warszawskiego (Bagatela 3) o godz. 7 i pół wiecz.

Komunikacja dla Warszawy.

Niema miasta w Europie, któreby było tak upośledzone pod względem wewnętrznej komunikacji, co Warszawa. Pomijamy już wielkie ogniska cywilizacji z miljonową ludnością, ale nawet wszystkie mniejsze miasta europejskie, liczące zaledwie sto tysięcy lub mniej jeszcze mieszkańców, rozporządzają — po za główną arterją komunikacyjną tramwajową — jeszcze różnemi innemi sposobami wygodnej a przedewszystkiem taniej komunikacji miejskiej.

Rozwój podobnej lokomocji w Warszawie uległ zupełnemu sparaliżowaniu od daty zawarcia nieszczęsnego kontraktu między ówczesnym magistratem a koncesjonarjuszami, eksploatującymi tramwaje miejskie.

Konsorcjum to zakres budowy linij tramwajowychześrodkowało jedynie w punktach miasta najbardziej ruchliwych i dochodowych, lekceważąc sobie najzupełniej kresy miasta a nawet dzielnice Powiśla, przyczem ani konsorcjum samo nie pragnęło rozwinąć komunikacji miejskiej za pomocą innych sposobów lokomocji ani też nie godziło się do ostatniej chwili, aby jakikolwiek przedsiębiorca mógł otrzymać prawo na przeprowadzenie choćby prywatnej komunikacji, nawet w kierunkach, gdzie nie biegły szyny potężnych władców tramwajowych.

Dziś, kiedy tramwaje miejskie zostały wyrwane z rąk konsorcjum i kiedy ostatecznie przedsiębiorstwo to stało się niepodzielnie własnością miasta, należy jaknajrychlej i jaknajenergiczniej zająć się palącą sprawą do doprowadzenia komunikacji w mieście do jakiego takiego przynajmniej porządku.

I w tym wypadku żadne względy nie powinny i nie mogą odgrywać utrudniającej roli. Przyszłe przedsięwzięcia komunikacyjne w naszem mieście, wobec ich dotkliwego braku i wobec szerokiego rozgałęzienia miasta, przedstawiają się z góry pod względem finansowym tyle obiecująco, że argument np. o braku odpowiednich środków pieniężnych w kasie miejskiej nie może mieć w tym wypadku zastosowania, ile że wobec niewątpliwej a wysokiej rentowności przedsiębiorstwa, na cel ten pieniądze powinny znaleźć się z wielką łatwością.

Chodzi tylko przedewszystkiem o to, aby wobec niezwykłej pilności sprawy, zarząd miasta przystąpił do obmyślenia planów w tym względzie bezzwłocznie i aby przez odkładanie tej myśli ad calendas graecas, nie przedłużał udręczeń ludności, pozbawionej jednej z najelementarniejszych wygód życiowych.

As.

W modnej kawiarni.

Kilka rozłożystych kasztanów, z ojcowską pieczołowitością spogląda na liczne, obtłuczone stoliki, rozsiane, nakształt grzybów u ich stóp. Reszta kawiarni tonie, piecze, smaży się w słońcu. Przy stolikach mrowie „najwytworniejszego świata“ dającego sobie „rendez vous“ w „znanej z uroczego położenia i dobroci wyrobów“ kawiarni.

Panie i panienki, obnażywszy przyprawiane sploty jedwabistych włosów, mężnie patrzą słońcu w twarz i opalają się z błyskawiczną szybkością. Dżentelmeni ciągną przez słomki mazagran i starają się przybrać wyraz jaknajbardziej znużony i lekceważący. Czarni od słońca i braku mydła kelnerzy wylegają się na trawce pod krzewami i od czasu do czasu tylko przerywają sobie partyjkę „bridge'a“, by przyjąć od gościa napiwek. W oddali grzmi orkiestra milicyjna z zadziwiającą w tej instytucji zgodnością. Pożądanem tylko byłoby, aby muzykantami byli osobnicy szarży jednakowej; w ślepym bowiem składzie orkiestry, każdy posterunkowy przez szacunek postępuje kilka taktów za swym przodownikiem.

Warto usiąść z boku i przysłuchać się echom rozmówek:

Gość zdenerwowany: Kelner! Kelner! Tę kawę czuć wyraźnie dymem!

Kelner: Proszę pana, w tych czasach wszystko się dymi.

Gość znudzony do sąsiada: Jak Boga kocham, nie wiem po co do tej dziury przychodzą... patrz, patrz, widzisz tego typa, tam, przy trzecim stoliku?

Sąsiad: Któż to taki?

Gość znudzony: Wiadomo. Paskarz. Nie słyszysz, że zamawia białą kawę? Całą białą!

Sąsiad: Prawda. Ach ci paskarze, ci paskarze!

Mama do wiotkiej córeczki: Może co zjesz Maniu... (do sąsiadki): powiadam pani nie ma nic apetytu... Może dlatego, że przed godziną wypiła 2 kwarty koziego mleka.

Córeczka: Kiedy już tak koniecznie, to kawy mrożonej, poziomek i ciastek z serem.

Mama (wzdycha rzewnie): poczciwe dziecko! a dla mnie lody i też poziomki.

Tatuś: Cholera! a coście mówiły w domu? coście obiecywały?

Młodzieniec wytworny do swej towarzyszki: Czy nie uważa pani, że to ciastko pachnie L'Origan'em? (wącha z lubością), może je pani skonsumuje? (podaje z gracją).

Dama: Oh, dziękuję... ja jem tylko te, które czuć Chevalier d'Orsay (je ciastko z serem).

Muzyka: Artystki, artystki, artystki z varietė... nie biorą miłości zbyt tragicznie...

Gość opasły do sąsiada: He, he, ja się spodziewam co nie tragicznie... he, he, he... Chociaż od strony drugiej, to ja wolę baletu.

Gość spocony: ...A ja pedam, co nima jak ładny kawałek z opery. My ze starą, t. j. z żoną, codzień na operze. Kelner — jeszcze jeden „miazagram“. Duchem...

Kelner: Słucham jaśnie panie.

Muzyka: Tra ra ra! Tylko paskarz forsę ma! Tra ra ra! Tylko on zarobić da! i t. d.

P—o.

Wydawcy a dziennikarze.

Z Biura prezydjalnego Rady ministrów otrzymaliśmy komunikat następujący:

Konferencja wydawców z dziennikarzami. W ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy odbyła się, pod przewodnictwem naczelnika Wydziału ochrony pracy, inż. Fr. Sokala, konferencja pomiędzy wydawcami pism warszawskich a przedstawicielami zawodowego Związku dziennikarzy polskich. Przybyli na nią ze strony wydawców pp. Olchowicz („Kurjer Warsz.“), Krzywoszewski („Kur. Polski“), Mączewski („Gaz. Poranna“), Zawiłowski („Godzina Polski“) i Magnuski („Przegląd Poranny“); ze strony dziennikarzy przybyło prezydjum związku, pp.: Kosiakiewicz prezes, Nowicki, referent i Trzebiński sekretarz.

Obie strony, zaproszone przez inż. Sokala, przystąpiły do wypowiedzenia swoich poglądów na sprawę poprawienia bytu materjalnego dziennikarzy. Między innymi p. Mączewski podniósł poprawność zachowania się w ubiegłym kryzysie dziennikarzy, którzy nie wypowiadali wydawcom wojny, ani nie grozili im strajkiem, lecz pojmowali, że bardziej, niż inni, powinni stać na straży interesów narodowych i nie osłabiać tych ważnych placówek myśli narodowej, jakiemi są dzienniki. P. Olchowicz zaproponował przystąpienie do omawiania poszczególnych punktów poprawy bytu dziennikarzy, co do których porozumienie będzie łatwem.

Śród takich punktów wysunął naprzód sprawę honorowania artykułów, które, nie z winy redakcji nie zostały drukowane, urlopów płatnych, wynagrodzenia w czasie choroby i minimalnej płacy za wiersz. P. Krzywoszewski zaproponował powierzenie tej sprawy do omówienia osobnej mieszanej komisji, co zaraz zostało przyjęte. Przemawiali jeszcze pp. Zawiłowski i Nowicki.

P. Kosiakiewicz wskazał na zgodny i harmonijny przebieg obrad i dobrą wolę obu stron, wyraził przytem przekonanie, iż wydawcy zechcą polepszyć dziennikarzom wynagrodzenie niemniej, aniżeli to dla zecerów uczynili, aby dać dobry społeczny przykład innym, pokazując, iż na drodze życzliwego porozumienia stron nie trudniej będzie pracownikom uzyskać polepszenie bytu, aniżeli na drodze nienawistnych i rujnujących społeczeństwo strajków.

W końcu inż. Sokal przypomniał krytyczne położenie kraju, który nie jest w stanie „pozwolić sobie na zbytek strajku“, i wezwał obie strony, w imię narodowego dobra, do ustępstw.

Do komisji wybrano pp.: Zawiłowskiego i Mączewskiego ze strony wydawców i pp.: Nowickiego i Trzebińskiego ze strony dziennikarzy. Potem obecni prosili inż. Fr. Sokala o złożenie ich podziękowania p. ministrowi dr. Chodźce za przyjęcie pośrednictwa i danie inicjatywy do pokojowego porozumienia się stron.

Przeciw formalistyce.

Nigdzie w Europie niema takiej procedury meldunkowej jak u nas. I tak np. po kilkuletniej nawet nieobecności w Warszawie, poza paszportem trzeba złożyć rządcy dowód, do jakiej księgi ludności było się wpisanym podczas ostatniego pobytu w stolicy. A więc trzeba iść do podobnego dygnitarza, dowiedzieć się o której godzinie raczy przyjmować interesantów itd. Tu nadmienić wypada, iż rządcy domów przyjmują przeważnie w godzinach jaknajmniej wygodnych dla osób pracujących, gdyż po 4-ej po poł. a przytem rzadko kiedy we wskazanej przez się porze są w domu. Pociąga to za sobą stratę czasu, lecz i tym razem sprawa meldunku nie skończona, otrzymuje się bowiem kartki, które w poprzedniem miejscu zamieszkania muszą być wypełnione. Nowa bieganina, przynoszenie, odnoszenie. Gdy i to się uskuteczni jeszcze jedna formalność — przemeldowanie w biurze kart chlebowych, wystawanie w ogonku, częstokroć po kilka godzin.

Czy nie byłoby prościej zaprowadzić system meldunkowy na wzór zachodni? Toć dzisiejsze formalności są niczem innem, jak kontynuowaniem zacofanej procedury biurokratyczno - policyjnej niedawnych opiekunów naszych — Moskali.

W cywilizowanym świecie nie znajdzie się nikt, ktoby dla czczej formalności poświęcał tyle drogiego dziś czasu, co u nas, i to nie tylko przy meldunkach. Wszędzie, miast na ułatwienie, na uproszczenie ludziom stosunków — napotykamy na biurokratyzm i formalistykę. Czas z tem zerwać i pomyśleć o reformach zgodnych z duchem czasu.

Za 80.000 rb. książek.

Prasa żydowska donosi, że do Warszawy przybędzie z Ukrainy delegat Centralnego Komitetu żydowskiej Ligi kulturalnej, w celu nabycia w naszem mieście na potrzeby tej ligi książek żydowskich na sumę 80.000 rubli.

Sądy a podwyżki.

W sferach sądowych twierdzą, że właściciele domów uzyskują obecnie eksmisję jedynie w razie stwierdzenia, że lokator nie płaci wcale komornego. Natomiast gdy lokator nie chce płacić podwyżki, sądy nie wydają wyroku upoważniającego do eksmisji.

Wydział teologiczny uniw.

Na niedawno powstały wydział teologiczny przyjmowani są wyłącznie słuchacze płci męskiej i wyznania rz.-katolickiego.

Pomimo tego wiele kobiet jak również i pewna liczba studentów Żydów uczęszcza na niektóre wykłady teologiczne dorywczo.

Zbieranie niedopałków.

Od pewnego czasu w mieście naszem zaobserwować można dość liczne falangi niedorostków zbierających — w przewieszone przez ramiona worki — niedopałki od cygar i papierosów.

Jak nas objaśniono, zbieranie tych niedopałków zorganizowane zostało przez jedną z firm przy ulicy Dzielnej, w jakim jednak celu, niewiadomo.

Za całodzienne zbieranie szczątków papierosów i cygar przedsiębiorstwo to płaci, zależnie od ilości, dwie do czterech marek.

Ponieważ zbieraniem trudną się w przeważnej mierze chłopcy dziesięcioletni, niezdatni do żadnej pracy fizycznej, przedstawia ono dla nich dość zyskowne zajęcie.

Wypadki sezonowe.

Po za samobójstwami, zwłaszcza młodych kobiet, jakie ostatnio coraz częściej notuje kronika, rozpowszechniają się w zastraszający sposób wypadki, wynikłe z nieostrożności lub lekkomyślności, w których bezwolnem narzędziem kalectwa staje się tramwaj.

Lekarz Pogotowia coraz częściej ma do czyniena z ofiarami, dostającemi się pod koła tramwajowe. Są to ludzie starsi, jako też dzieci. Starsi mimo przestrogi i smutne precedensy ciągle jeszcze wskakują i wyskakują z tramwajów w biegu; dzieci jako rozrywkę uprawiają czepianie się tramwajów.

Ponieważ coraz częstsze wypadki kalectwa a nawet śmierci nie odstraszają poszukiwaczy nieszczęścia, należałoby przedsięwziąć jakieś środki ku ukróceniu lekkomyślności i swawoli. Zdaje się, że leży to w zakresie działalności i władzy milicji.

Czego nie kradną?

Wobec popytu na skórę złodzieje warszawscy zaczęli w ostatnich dniach przeprowadzać swoje operacje w pobliżu dorożek, wykrawając niezwykle ostrem narzędziem całe błamy skóry z bud dorożkarskich. Kradzieże uskuteczniane są tak zręcznie i szybko, że niepodobna zupełnie pochwycić jej sprawców.

W ten sposób w przeciągu ubiegłego tygodnia zostało poszkodowanych kilkunastu dorożkarzy, którym nieznani sprawcy uczynili ogromne straty materjalne. Najcharakterystyczniejszem jednak z tego wszystkiego jest to, że kradzieże wzmiankowane miały miejsce — przeważnie w biały dzień — w najruchliwszych punktach naszego miasta.

Fatalny wypadek.

Na przechodzącego ul. Młynarską 56-letniego Hirsza Salingera przed domem nr. 26 spadł jakiś ciężki przedmiot, przyczem S. odniósł szereg ran głowy oraz uległ wstrząśnieniu mózgu i pęknięciu czaszki.

W stanie groźnym przewieziono poszwankowanego do szpitala na Woli.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 18).

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 34 radnych. O godz. 6 m. 30 zebranie otworzył przewodn. dr. Tomaszewski, sekretarzami byli radni: Spiekerman i Jarblum.

Przewodniczący oznajmił, iż o ile porządek dzienny zebrania nie będzie załatwiony, to dalszy ciąg jego odbędzie się w środę, ponieważ referent projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu radny inż. Krasuski wyjeżdża do Warszawy w celu przyjęcia udziału w posiedzeniach Rady Stanu.

Na porządku dziennym dalsze czytanie projektu

statutu kasy chorych dla pracowników zarządu miejskiego w Łodzi.

Przewodniczący oświadcza, że drugie czytanie projektu kasy chorych zostało ukończone za wyjątkiem par. 5 i 25.

Nad paragrafem 5 wywiązuje się dyskusja. Wniosek magistratu brzmi jak następuje: „bezpłatna pomoc lekarska (obejmująca również lekarstwa, środki opatrunkowe, pasy przepuklinowe, okulary i inne pomniejsze środki lecznicze) oraz zasiłek pieniężny w chorobach, połączonych z niezdolnością do pracy udzielane są do dnia wyzdrowienia, nie dłużej jednak, niż w ciągu 26 tygodni. Zasiłek liczy się od drugiego dnia niezdolności do pracy, wynikłej z choroby".

Radny Kaffanke, w imieniu komisji pracy, wnosi do paragrafu 5 poprawkę, aby urzędnikom miejskim, pracującym na prawach trzymiesięcznego wymówienia, wypłacane były zasiłki pieniężne dopiero po trzech miesiącach, a do tego czasu całkowitą pensję wypłacał im magistrat.

Komisja skarbowa proponuje, aby zasiłki pieniężne wypłacane były po upływie miesiąca od dnia zachorowania.

Zarządzono nad wnioskami tymi głosowanie imienne. Wniosek komisji pracy odrzucono, uchwalono natomiast brzmienie paragrafu 5 w redakcji magistratu.

Co do paragrafu 25, komisja pracy proponuje: „za członków należących do grupy I-ej składki opłaca magistrat. Członkowie obowiązkowi należący do grupy II ponoszą ⅓ przypadającej na nich składki, magistrat zaś ⅔. Członkowie dobrowolni opłacają z własnych środków całość przypadającej na nich składki i wpisowe w wysokości 15 mk. Niewpłacenie przez nich składki w dwuch następujących po sobie terminach płatniczych uważane jest za wystąpienie z kasy".

Komisja skarbowa do pierwszej części pomienionego paragrafu proponuje poprawkę, aby członkowie obowiązkowi ponosili ⅔ przypadającej na nich składki, zaś magistrat aby dopłacał ⅓.

Uchwalono wniosek komisji skarbowej.

Przewodniczący oznajmił, że drugie czytanie statutu kasy chorych przy magistracie m. Łodzi zostało ukończone i proponuje przystąpić do trzeciego czytania.

Statut kasy chorych przyjęto en bloc.

Następnie przystąpiono do obrad nad

projektem ustawy o miejskim podatku od dochodu w m. Łodzi.

Ławnik Dyljon wyjaśnia konieczność zaprowadzenia podatku od dochodu na pokrycie deficytu budżetowego. Wyraża przypuszczenie, że wpływy z tego podatku wyniosą 300,000 mk.

Radny inż. Krasuski w długiem przemówieniu referuje projekt podatku. Streszcza historję zaprowadzenia podatków od dochodów w innych państwach, ich rodzaje i systemy. Wyjaśnia co należy rozumieć pod podatkiem dochodowym. Wszędzie podatek ten pobierają państwa, a miasta korzystają tylko z pewnego procentu. Ponieważ w państwie polskiem podatek od dochodu nie jest jeszcze zaprowadzony, magistrat łódzki wprowadza ów podatek na własny rachunek. Projekt podatku ma jako pierwowzór ustawę pruskiego podatku od dochodu. W końcu zaznacza, że podczas dyskusji będzie służył wszelkiemi wyjaśnieniami i szczegółami.

Z powodu braku quorum posiedzenie o godz. 9 min. 25 wieczorem zamknięto.

Wczorajsze posiedzenie, w obecności 32 radnych, otworzył wiceprzewodniczący dr. A. Tomaszewski. Sekretarzami byli radni Spiekerman i Jarblum.

Na porządku dziennym w dalszym ciągu dyskusja nad projektem ustawy o miejskim podatku od dochodu.

Z ramienia magistratu zabierali głos burmistrz Kernbaum i ławnik Dyljan.

Z pomiędzy radnych przemawiali: Hertz, dr. Sachs, sędzia Stypułkowski, dr. Rosencwejg, Kaffanke, Pokorski, ks. kanonik Albrecht, Wolczyński, Kaczmarek i Harasz.

Wogóle dyskusja nic nowego do omawianej sprawy nie wniosła. Głównym przedmiotem była kwestja minimum dochodów, od których należałoby płacić podatek.

Odkładając obszerniejsze sprawozdanie do numeru jutrzejszego, zaznaczamy, iż w końcu przewodniczący odczytał interpelację nagłą radnego Jarbluma i towarzyszy w sprawie ziemniaków, których cena z chwilą zezwolenia na wwóz do miasta, doszła do ceny 60 mk. za korzec. Interpelanci zapytują, czy magistratowi wiadomy jest ten smutny stan rzeczy i co zamierza w tym względzie przedsięwziąć.

Interpelację postanowiono przekazać magistratowi, poczem posiedzenie o godzinie 8 min. 50 wieczorem zamknięto.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

Biuro wydziału kwaterunkowego magistratu od dnia jutrzejszego zostaje przeniesione na ul. Dzielną № 2.

Osobiste.

Dziś udaje się do Warszawy na czwartej kadencji Rady Stanu, które odbędzie się w sobotę, członek Rady Stanu z Łodzi inż. E. Krasuski.

Dziś wyjeżdża na kilkotygodniowy urlop dyrektor Tow. kredytowego m. Łodzi, p. L. Gajewicz.

Nowa figura.

Magistrat miasta Łodzi postanowił zastąpić nową figurą z czerwonego twardego kamienia obecnie stale psującą się gipsową figurę, symbolizującą robotnika, ustawioną w parku im. Staszica. Nowa figura wysokości 3 i pół łokcia dowolnej kompozycji umieszczona będzie na podstawie z takiegoż piaskowca wysokości 3 i pół łokcia.

Magistrat wzywa pp. artystów do złożenia ofert wraz z kosztorysem oraz szkicem, wykonanym w glinie lub gipsie, nie mniejszym jak 30 cm. do dnia 1-go sierpnia 1918 r.

12-lecie seminarjum.

Seminarjum nauczycielskie im. St. Konarskiego (warszawskie kursy pedagogiczne przy ul. Traugutta nr. 1) urządza w poniedziałek, dnia 24 czerwca o godz. 5 po południu uroczysty akt zamknięcia 12-letniej działalności przekazaniem instytucji Państwu Polskiemu.

Na ten uroczysty akt zaprasza się, za naszem pośrednictwem, wszystkich dawnych kursistów, których przybycia zarówno zarząd seminarjum, jak i koledzy warszawscy oczekiwać będą.

Zarząd seminarjum uprasza wszystkie pisma prowincjonalne o powtórzenie tego komunikatu.

Roboty publiczne.

W myśl uchwały Rady miejskiej, Magistrat postanowił wydatkować na najzbędniejsze roboty kanalizacyjne i uregulowanie ścieków 120,000 mk.; pozostałość zaś przewidzianą w budżecie samę 550,000 mk. zużyć na roboty publiczne.

Wysokość stawek szpitalnych.

Nową ustaloną wysokość stawek szpitalnych magistrat postanowił zastosować począwszy od 1-go kwietnia 1918 r.

Na kolonje letnie.

Koło bałuckie Polskiej Macierzy Sz. urządza dnia 30 b. m. zabawę w ogrodzie „Wenecja" z loterją fantową na rzecz kolonji letnich dla biednych dzieci.

Uprasza się o nadsyłanie fantów do apteki p. Kupke (Brzezińska 56).

Z Tow. krajoznawczego.

Zapisy na wycieczkę do Łęczycy i Pabjanic przyjmowane będą tylko w dniu dzisiejszym w lokalu Towarzystwa (Aleja Kościuszki 17).

„Handlowiec polski".

W dniu 17 b. m., w sali Stow. handlowców polskich, odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne członków kooperatywy „Handlowiec Polski".

Posiedzenie o godz. 9-ej m. 15 w. otworzył sekretarz zarządu Stowarzyszenia handlowców polskich, p. L. Dąbrowski, zaznaczając, iż przyczyną zwołania zebrania niniejszego jest nieprzyjęcie mandatów przez wybranych członków zarządu na pierwszem ogólnem zebraniu członków kooperatywy „Handlowiec Polski". Jednocześnie p. L. Dąbrowski podkreślił słabe zainteresowanie się członków przyszłymi losami kooperatywy, dowodem czego — mała ilość przybyłych, bo zaledwie piąta część t. j. liczba niezbędna do prawomocności zebrania, a na których zebranie się trzeba było opóźnić posiedzenie o 1 i pół godz.

Na przewodniczącego zebraniu zaproponował p. L. Dąbrowski p. C. Borysławskiego, co jednogłośnie zostało przyjęte przez obecnych. P. Borysławski z kolei zaprosił na asesorów pp. Kotkowskiego i Bartoszewskiego, oraz p. T. Kujawskiego na sekretarza.

Odczytano i przyjęto porządek dzienny, oraz protokuł pierwszego ogólnego zebrania członków kooperatywy „Handlowiec Polski", poczem przystąpiono do wyborów zarządu.

Po złożeniu głosów do urny wyborczej, zabrał głos p. Kaffanke, podkreślając również słabe zainteresowanie się członków zarówno kooperatywy, jak i Stowarzyszenia handlowców polskich, tych ostatnich bowiem liczy Stowarzyszenie około 1500 członków, do kooperatywy jednak należy zaledwie 400 osób; następnie przedstawił cele kooperatywy; uzasadnił podstawy, na których kooperatywa winna odbywać swą działalność, zaznaczając, iż siłą tego rodzaju instytucji jest jaknajwiększy kapitał; prosił zgromadzonych, aby dali dyrektywę nowemu zarządowi, jaką drogą winna kroczyć nowopowstała instytucja. Przemówienie swe p. Kaffanke zakończył apelem do Stowarzyszonych, by kooptowali nowych członków, oraz wyraża życzenie, aby nowa placówka na silnych podstawach materjalnych prowadzona była w duchu zasad obywatelskich.

Mniejwięcej w tymże duchu przemawiali pp. Borkowski i Kotkowski, oraz p. Rutkowski, który aczkolwiek z początku stawał w pewnej opozycji do przemówień p. Kaffankego, w końcu jednak doszedł do tej samej konkluzji.

Następnie zabrał głos przewodniczący zebrania, p. Borysławski. Reasumując wszystko, jest on pełen wiary w pomyślny rozwój kooperatywy, która w przyszłości służyć będzie nietylko dobru stowarzyszonych, lecz i ogółowi niestowarzyszonych przez dostarczanie zdrowych i świeżych produktów po cenach konkurencyjnych.

Wreszcie przewodniczący ogłosił wynik wyborów: Na ogólną liczbę 400 członków kooperatywy, obecnych było 88 osób. Do zarządu zatem wchodzą: pp. W. Kaffanke, S. Pfeifer, W. Penczak, K. Pawlak, A. Kąsinowski, J. Jabłkowski i F. Miewinowski, na zastępców—pp.: T. Kujawski, A. Słomski, O. Nau, St. Drużycki, M. Orzechowski, J. Kowalski i F. Waszkiewicz.

Na powyższym zebraniu o godzinie 10 m. 30 zamknięto.

Odczyt.

W piątek 21 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stow. techników (ul. Andrzeja № 3) dyrektor plantacji miejskich, pan E. Ciszkiewicz, wygłosi odczyt „O hodowli róż". Odczyt będzie ilustrowany żywemi okazami. Wstęp na odczyt mają członkowie Stow. ich rodziny i wprowadzeni goście.

Kooperatywa urzędnicza.

W sprawozdaniu z ogólnego zebrania członków kooperatywy urzędniczej podano mylnie nazwiska nowowybranych członków zarządu a m.: zamiast „Zossa i Lauterba" powinno być—Jossa i Lauterbacha.

O testament Sprzączkowskiego.

Zaznaczyliśmy niedawno, iż spadkobiercy ś. p. Sprzączkowskiego wystąpili z akcją o unieważnienie jego testamentu.

Wczoraj w wydziale cywilnym tutejszego polskiego sądu okręgowego rozpatrywaną była wstępna akcja petentów, żądających—do czasu rozpatrzenia głównej akcji in merito — zabezpieczenia ich prwództwa przez oddanie w sekwestr majątku spadkowego. Na sekwestratorów spadku proponowani są egzekutorzy testamentu, adwokaci przysięgli Lachmanowicz i Wyganowski.

Motywy, na których opiera się akcja powodów, polegają na tem, iż testator cierpiał silnie na neurastencję, oprócz tego, przez cztery ostatnie lata przed śmiercią podlegał napadom bezprzytomności, trwającym niejednokrotnie godzinami, co daje powód do przypuszczeń anormalności władz umysłowych zmarłego w czasie rozporządzenia majątkiem spadkowym.

Sąd odmówił żądaniu zabezpieczenia powództwa.

Paskarze.

Paskarze prowincjonalni — narówni z łódzkimi—nie zasypiają gruszek w popiele, lecz drą skórę ile się tylko da. Za chleb szmuglowany, z piaskiem, za który jeszcze w zeszłym tygodniu płacono po 1.70—1.80 mk., w tych dniach żądają szmuglerzy już po 2.40 mk. za funt. Ziemniaki skoczyły w cenie przeszło o 50 proc. Wieśniacy objaśniają drożyznę tych ostatnich długotrwałą suszą i brakiem ziemniaków wczesnych.

Zobaczymy, czy obecnie spadłe deszcze ceny obniżą, czy też jest to prosty chłopski wyzysk.

Z Łagiewnik.

W czwartek 20-go b. m., w ostatni dzień uroczystości św. Antoniego w Łagiewnikach, Sumę z udzieleniem prymicyjnego błogosławieństwa celebrować będzie nowowyświęcony kapłan, ks. Juljan Gotwald, łodzianin, wychowaniec warszawskiego seminarjum duchownego, a kazanie wygłosi ks. prałat W. Tymieniecki, dziekan łódzki; nieszpory o 4-ej pp. odprawi ks. prałat Wyrzykowski, kazanie wypowie ks. Giebartowski proboszcz par. konstantynowskiej. Uroczysta procesja zakończy odpust św. Antoniego.

Brzeziny.

Przedstawienie na straż ogniową.—Zebranie sjonistów. — Koniokradztwo.

Straż ogniowa ochotnicza, która ma bardzo szczupłe dochody i od dłuższego czasu robi bokami, urządza w niedzielę, d. 23 b. m., na swą korzyść przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną jednoaktówka p. t. „Człowiek, który się ożenił z niemową" i wodewil „Warszawa w nocy".

—

Tutejsze Stowarzyszenie żydowskie urządziło w niedzielę, dnia 16 b. m., w sali straży ogniowej zebranie sjonistyczne, na którem p. I. Riwkind wygłosił odczyt o celach sjonistycznych pod względem religijnym.

—

Koniokradztwo należy do tej kategorji przestępstw, które karane są przez prawo bardzo surowo. Nie odstrasza to jednak licznych amatorów koni i łatwego zarobku, gdyż koniokradztwo należy do bardzo częstych wypadków. Jednym z głównych powodów, objaśniających ten objaw jest ten, że obecna wartość konia dochodzi do sum, które wymawia się z szacunkiem i podziwem.

Koniokradzi nie szczędzą też zabiegów i używają wszelkich sposobów, aby wejść w posiadanie tego cennego bydlęcia. Świeżo skradziono tutaj konia w cenie kilku tysięcy marek gospodarzowi St. Urbańskiemu, zamieszkałemu na Polach Miejskich. Złodzieje dostali się do stajni za pomocą podkopu. Dotychczas nie natrafiono jeszcze na ślad rabusiów.

Z Warty
(pod Sieradzem).

—o—

Rada Opiekuńcza.—Komitet Obywatelski.—Dozór szkolny.—Stowarzyszenie śpiewacze „Lira".

(Korespondencja własna).

Miejscowa Rada Opiekuńcza rozwija nader pożyteczną działalność, co zaświadczyć mogą cyfry. I tak: w roku 1916 t. j. w pierwszym roku tej instytucji powstania, był wpływ w sumie 3,465.22 rubli, wydatki zaś 3,465.22 rubli. W roku 1917 wpływ dosięgał sumy mk. 22,204.31. W roku 1918 do dnia 15 czerwca wpływ mk. 10,613.80, wydatki mk. 10,205.53.

Rada Opiek. powiatu sieradzkiego udziela zasiłku pieniężnego od 800 do 1500 mk. miesięcznie. Rada Op. utrzymuje przytułek, w którym znajdują schronienie 24 kobiety, 9 dziewcząt, 8 mężczyzn i 9 chłopców, razem 50 osób. Nad przytułkiem czuwa p. Teodora Jachowiczówna. Nadmienić należy, że dzieci przebywające w przutułku otrzymują całodzienne utrzymanie, po zatem dostają ubranka i trepy i są posyłane do miejscowej ochrony i szkoły. Rada Op. przychodzi również z pomocą podupadłej z powodu wojny miejscowej inteligencji. Wspiera materjalnie tutejszą ochronkę pozostającą pod opieką i nadzorem wykwalifikowanej wychowawczyni p. Zofji Kobylańskiej. Na czele Rady Op. stoją pp. ks. kan. Józef Mańkiewicz — prezes, który należy szczerze niezmordowanie, wyznać, pracuje nad zdobywaniem funduszów w naturze i monecie, dr. W. Łuniewski (jun.), H. Łuniewski — rejent (sen.).

Wspomnieć trzeba, że w czasie wybuchu wojny zawiązał się Komitet Obywatelski, który po uciekających sromotnie władzach moskiewskich uchwycił w swe ręce ster rządów miasta. Z inicjatywy właśnie tego komitetu zawiązała się sekcja żywnościowa, która po cenie kosztu dostarczała nawiedzonej niespodziewaną klęską wojny ludności najniezbędniejsze artykuły codziennej potrzeby. Na czele stali pp. ks. Mańkiewicz, dr. Łuniewski, W. Skarżyński, A. Huet, K. Tyliński i A. Andrysiewicz. Fundusze K. Ob. składały się z ofiar, z opłat przewozowych, kar i operacji handlowych sekcji żywnościowej i t. d.

Działalność K. Obyw. przedstawiała się w cyfrach, następująco: Przychód 16,825.46 rub., wydatki 16,720.75 rub. Z chwilą przejęcia rządów miastem przez władze okupacyjne Komitet Obywatelski przemianował się na Radę opiekuńczą miejscową.

W pierwszej połowie czerwca powstał tutaj dozór szkolny, który objął władze nad miejscowem szkolnictwem. W skład dozoru wchodzą pp. dr. Łuniewski, H. Łuniewski, Wiśniewski, Makolski i ks. Mańkiewicz.

Istnieje także w Warcie Stowarzyszenie śpiewacze p. n. „Lira", które sobie za zadanie

postawiło wyrabianie wśród młodzieży zamiłowania do rzeczy pięknych i szlachetnych, a tym samym odciągnięcie jej od szkodliwego wpływu, jakim narażają się przez uczęszczanie do różnych tajnych spelunek na pijaństwo, gry hazardowe i t. d. Dyrektorem „Liry“ jest p. Kromołowski. Zarząd składa się z pp. ks. Mańkiewicza, Skarżyńskiego, Kasprzaka, Wilczyńskiego i Mączyńskiego. Wynik pracy nader intensywny.

S. K. Gro-ski.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 19 czerwca.

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Energiczne wywiady piechoty.

Odparto częściowe natarcia nieprzyjaciela w lesie Nieppe i na północnym wschodzie od Bethune.

Walka artyleryjska ożywiła się w niektórych odcinkach.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na południowym zachodzie od Dommiers, w północnej części lasu Villers-Cotterets, rozchwiał się rankiem atak pułków francuskich.

Powtarzany kilkakrotnie podczas dnia szturm wtłoczył nieco w głąb lasu linję naszą na wschodzie od Montgobent.

W odcinku Glignon na północnym zachodzie od Chateau-Thierry ruszyło do ataku kilka kompanij nieprzyjacielskich.

Odparły je nasze straże czołowe.

Artylerja i miotacze min ostrzeliwały ogniem nawałnicowym urządzenia nieprzyjaciela pod Reims.

Oddziały piechoty wzięły około 50 jeńców.

Wczoraj zestrzelono 23 nieprzyjacielskie samoloty i 3 balony. Kapitan Berthold odniósł w powietrzu 35 zwycięstwo, porucznik Veltjens 22.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 19 czerwca wieczorem:

Na frontach bojowych nie zaszło nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 19 czerwca.

Skrzydło południowe grupy wojsk feldmarszałka v. Boroevica wywalczyło, prąc nieustannie naprzód, nowe sukcesy.

Kanał Posetta przekroczono w kilku punktach.

Włosi czynili wszystko, aby zahamować nasze postępy. Z wąskiego odcinka przyprowadzają jeńców z licznych mieszanych pułków.

Gwałtowne ataki wroga, przedsiębrane ze specjalnym uporem z obydwuch stron kolei Odezzo—Treviso załamały się krwawo w walce ręcznej.

Dywizje generała arcyks. Józefa przebiły przy Sevilli, u południowego podnóża Montello, liczne linje włoskie. Liczba jeńców wzrasta.

Na froncie górskim atakowano znowu zdobyte przez nasze wojska 15 czerwca stanowiska między Piavą i Brentą i na południowym wschodzie od Asiago. Wróg, mimo wielkich ofiar, niemógł nigdzie osiągnąć powodzenia.

Również na Dosso Alto atakowali włosi ciągle bezskutecznie.

Na zachodnim froncie Tyrolskim walka artyleryjska.

Szef sztabu generalnego.

O zboże dla Austrji.

Berlin, 19 czerwca.

„Nordd. Allg. Zeitung“ pisze półurzędowo na temat „Niemcy i aprowizacja zbożem Austro-Węgier“:

W prasie austrjackiej podają, jakoby przyczyną zmniejszenia racji chlebowej we Wiedniu było to, że Niemcy zobowiązały się przejąć zaopatrywanie Austrji w mąkę aż do nowych żniw, ale nie dotrzymały umówionych zobowiązań.

Opiera się to na zupełnie fałszywym ujmowaniu sprawy.

Przedstawiciele Austro-Węgier wyrazili gotowość oddania niemieckim urzędom kierownictwa zakupem zboża na Ukrainie, chcąc wzamian za to gwarancji, że Austrja z Ukrainy, a gdyby to źródło zawiodło, to z Rumunji lub Besarabji otrzyma minimalnie tą ilość zboża, która jest potrzebną do wyżywienia kraju aż do nowych żniw. Na tej zasadzie zawarto umowę.

Przytem nie przewidywano zupełnie dostaw z niemieckich zapasów.

O takich dostawach mogłaby być mowa, gdyby Niemcy posiadały jeszcze zapasy rezerwowe.

Niestety w tym roku nie ma to miejsca.

To, że chwilowo dostawy zboża z Ukrainy i Besarabji są tak małe i że przez to aprowizacja Austrji natrafia na znaczne przeszkody, jest bardzo przykre. Ale i w austrjackich kołach urzędowych przyznają, że przyczyna tego leży całkowicie poza winą Niemiec, co zresztą zostało wyraźnie zaznaczone przy rokowaniach, jakie miały w tych dniach miejsce z austrjackim ministrem aprowizacji.

Przy tych pertraktacjach uwzględniono ze strony Niemiec życzenia austrjackie o tyle, o ile na to pozwala aprowizacyjne położenie Niemiec.

Wokoło aprowizacji Austro-Węgier.

Berlin, 19 czerwca.

„Germania“ pisze z powodu zmniejszenia racji chlebowej we Wiedniu:

Witamy z radością fakt, że dzięki gotowości naszego wojennego urzędu żywnościowego austrjacki minister aprowizacji nie powróci z pustemi rękami z Berlina do Wiednia.

Z włoskiego frontu.

Wiedeń, 19 czerwca.

„Neue Freie Presse“ donosi, że włosi stawiają gwałtowny opór z obydwuch stron kolei, wiodącej do Treviso, gdyż ważny ten węzeł kolejowy oddalony jest jedynie o 15 kilometrów od rzeki.

Według doniesień dzienników znajduje się Treviso w sferze najcięższego austrjackiego ognia działowego.

Bonar Law o położeniu wojennym.

Londyn, 19 czerwca.

Wnosząc projekt nowych kredytów wojennych omawiał Bonar Law w izbie niższej ostatnią ofensywę niemiecką i powiedział m. in.:

Atak niemiecki nastąpił 21 marca.

Zanim się rozpoczął, wiedziało już nasze kierownictwo wojskowe i dowództwo naszego sprzymierzeńca, że atak jest przygotowywany.

Mimo to było do naszego sztabu generalnego i dla francuzów nieco wątpliwem, czy atak rzeczywiście nastąpi.

Atak jednak rozpoczął się i miał takie powodzenie, że wywołał ogólną troskę.

Podczas całej wojny miały Niemcy trzy wielkie cele strategiczne:

Paryż, porty nad kanałem i zerwanie kontaktu między armją francuską i angielską.

Chociaż aljanci stracili wiele terenu, to jednak nie osiągnęli Niemcy ani jednego z tych celów.

Pierwszy atak 21 marca i pierwszy okres walk nad rzeką Lys—oto dwa zwycięstwa niemieckie. Z drugiej strony w wielkim ataku koło Arras pozostali Anglicy zwycięzcami. Niemcy chcieli zniszczyć rezerwy koalicji, zanim zostaną one wzmocnione przez wojska amerykańskie. Potrzeba tymczasem uczyniła możliwą niemożliwość. — Amerykańskie wojska już przybyły. (Ożywione oklaski).

Chwilowo mamy przerwę w działalności bojowej, ale niebawem nastąpi nowe zderzenie, przyczem z natury rzeczy wynika, że nie możemy przewidzieć na którym odcinku frontu. Ale dowództwo wojskowe francuskich, angielskich i amerykańskich wojsk jest na wszystko przygotowane i spogląda z ufnością przyszłość. W najbliższych miesiącach rozstrzygnie się ta wielka walka. Jeżeli Niemcy w ciągu trzech miesięcy nie osiągną ani jednego z celów strategicznych, to przegrają oni wojnę mimo zwycięstw.

Nowy premjer bułgarski.

Sofja, 19 czerwca.

Król powierzył Malinowowi utworzenie nowego gabinetu.

Nowa nota Cziczerina.

Moskwa, 19 czerwca.

Według doniesień dzienników wystosował komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Cziczerin, do przedstawicieli koalicji notę, w której zawiadamia ich, że przyjęto najostrzejsze środki celem stłumienia czesko-słowackiego powstania.

Nie można tego uważać za akt wrogi względem koalicji, gdyż inaczej rada komisarzy ludowych przeciwko wojskom czesko-słowackim wystąpić nie mogła.

Zatwierdzenie kredytów wojennych.

Londyn, 19 czerwca.

Izba niższa przyjęła jednogłośnie nowe kredyty w wysokości 500 miljonów funtów szterlingów.

O artykuł w „Homme libre“.

Bazylea, 19 czerwca.

„Humanite“ pisze, że artykuł w „Homme libre“, który żąda od Lloyd George'a, aby wtajemniczył aljantów w swój program pokojowy, gdyż Francja gotowa jest wysłuchać propozycje niemieckie, które mogłyby zakończyć wojnę, pisany jest przez samego Clemenceau (?).

Działalność sufrażystek angielskich w Ameryce.

Haga, 19 czerwca.

Do „Nordd. Allg. Zeitung“ donoszą prywatnie:

„Daily News“ dowiaduje się z New-Jorku, że komisarz petersburski międzynarodowego banku handlowego, Wourgast, wygłosił w New-Jorku mowę, w której wyłożył projekty interwencji na Dalekim Wschodzie.

Dla Syberji żądał on 400,000 japończyków, 400,000 chińczyków i 25,000 amerykan. W ten sposób odciągnęłaby ta operacja szybko 2 miljony wojsk niemieckich z Picardji

Gdyby interwencja nie doszła do skutku, to uważa on za możliwe, że Niemcy włączą do swej własnej armji 20 miljonów rosjan i skierują ich przeciwko koalicji.

Ten bezsensowny pogląd popierała miss Pankhurst. Wynajęto w całej Ameryce sale, w których ona i jej adherentki w ten sposób informują ludność amerykańską o stosunkach w Azji.

Prasa stanęła do dyspozycji tej kampanji. „New-Jork Times“ kieruje tą ofensywą.

Skazanie Allinsona.

Bern, 19 czerwca.

Paryskie wydanie „Chicago Tribune“ donosi z Hockfordu (Illinois) pod datą 13 czerwca:

Były attaché amerykańskiego poselstwa w Bernie, Allinson, którego odwołano wskutek działalności pokojowej i jawnego krytykowania koalicji i Wilsona, został zaaresztowany za przekroczenie prawa o buncie i uznany przez sąd za winnego.

Sąd wypowiedział się za pozbawieniem go wolności do końca życia.

Wyrok musi być jeszcze zatwierdzony przez Wilsona.

O interwencję japońską.

Rotterdam, 19 czerwca.

„Neuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Paryża:

Podobno w sprawie interwencji japońskiej zajść mają zasadnicze zmiany.

Uspakajanie Irlandji.

Genewa, 19 czerwca.

Doniesienie biura Havasa z Londynu opiewa, że w 14 hrabstwach irlandzkich ogłoszono wzmocniony stan wojenny. — Zniesiono zwykłe sądy a zaprowadzono sądy wojenne.

Z teatrów warszawskich.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Wznowienie „Geldhaba" i „Chór pielgrzymów" dramat w 1-ym akcie W. Rogowicza.

Dawna i nieodpowiednia już dziś nazwa teatru „Rozmaitości" mści się niekiedy na pierwszej scenie polskiej, czyniąc z jej repertuaru pstrą mozajkę wszelakich rozmaitości, nierównych sobie pod względem wartości. Dobre to było, a przynajmniej konieczne w czasach, gdy Warszawa posiadała jeden, czy dwa teatry, ale razi coraz bardziej obecnie, gdy na jednym afiszu, w jednem sprawozdaniu często zestawiać ze sobą trzeba nazwiska i utwory, mające się do siebie tak, jak góra do żaby.

I rzecz charakterystyczna: doba wczorajsza, gdy system „przeplatania" repertuaru mógł być jeszcze bardziej usprawiedliwionym, przekazała nam jednak świetną tradycję wyższego poziomu sceny i grono znakomitych, genialnych niemal artystów, dla których dotąd niemasz prawie zupełnie następców. Czy oględniej stosowano więc wówczas ten ryzykowny system, czy mimo wszystko wyższe stawiano sobie wymagania, — dość że dziś postrzegamy wszystkie luki i wyłomy, jakie czas robi w dawnym zespole, a nowych, wielkich talentów dopatrzeć się trudno, czujemy, czem być powinna pierwsza w szeregu licznych już dziś teatrów, scena polska, ale przy najlepszych nawet chęciach nie możemy twierdzić, by poziom jej ustalał się na jakiej takiej godnej wysokości.

Myśli te i uwagi cisnęły się mimowoli do głowy podczas „premjery" wczorajszej. Wznowiono „Pana Geldhaba", ale przyczepiono do niego z jaskrawą nielogicznością przypadku „Chór pielgrzymów", jednoaktowy „dramat" p. Rogowicza — absurd psychologiczny, pozbawiony już nietylko jakiejkolwiek prawdy życiowej, ale nawet pozorów dramatycznego założenia i upstrzony pretensjonalnym deseniem frazesu i arcyliterackiemi aplikacjami sztucznego nastroju. Wznowiono „Pana Geldhaba" i w roli tytułowej ukazał się znowu Frenkiel, doskonały, jedyny chyba godny jej odtwórca, a obok niego drugi przedstawiciel dawnej, klasycznej obsady, p. Józef Śliwicki, dla innych jednak ról zabrakło już dawnych artystów, to też wypadły one blado, niektórym z nich, jak np. bufiaczonemu majorowi, brakowało wprost postawy i paru calów wzrostu, a całość niosły na swych barkach i krasili: Frenkiel i Śliwicki.

Co będzie jednak jutro? W najdalsze, daj Boże, jutro, o którem jednak pamiętać trzeba — nawet wśród obecnej zawieruchy i niepewności — właśnie podczas nich. **St. G.**

TEATR NOWOŚCI.

„Krysia Leśniczanka".

Miłe dla ucha melodje, akcja oparta na tle historycznem z dużą dozą jaskrawej charakterystyki, upiększona lekką ckliwo-melodramatycznością, sprawiają, że wznowiona wczoraj „Krysia Leśniczanka" cieszy się względami szerokiej, mało wymagającej publiczności. Ten podkład melodramatyczny i trochę naiwnie-naturalistyczny, stwarza poważne trudności artystom, szukającym, nawet w dziale lekkiej muzy, wyżyn artystycznych. Nic bowiem łatwiejszego, jak przejść w tego rodzaju utworach w karykaturę lub trywialność w pogoni za miłym dla ucha niewybrednych amatorów poklaskiem galerji.

Przyznać należy, że odtwórczyni głównej i jedynej właściwie roli, p. Godlewska, szczęśliwie ominęła naogół grożące niebezpieczeństwa. Była w miarę naturalna, nie przejaskrawiała efektów, a szczerością uczucia i odczuwaniem akcji scenicznej koncentrowała koło siebie całą uwagę. Nieznaczne obniżanie w ostatnim akcie było może wynikiem zmęczenia — dlatego radziłby można większą ekonomję w posługiwaniu się wysoką skalą w prozie, przez co sama proza niewątpliwie zyskałaby na tem i nie byłaby piskliwą.

P. Szlązak powinien więcej staranności włożyć w zasady gry scenicznej, która znajduje się jeszcze u niego w stanie prymitywnym. Wszak mamy w Warszawie artystów dramatycznych, u których mógłby p. Szlązak wtajemniczyć się w podstawowe prawidła gry i unikać przez to ruchów nieestetycznych i niedostosowanych do wypowiadanych czy wyśpiewywanych słów. Zwłaszcza w operetce ta strona odtwórczości wymaga intuicyjnej lub też wyszkolonej doskonałości. Bez tego nawet tak piękny materjał głosowy, jakim rozporządza p. Szlązak, nie pozwoli na osiągnięcie poważniejszych rezultatów.

Jako cesarz Józef II ujawnił p. Redo talent do ról serjo, jakiego trudnoby oczekiwać po odtwórcy np. hr. Luxemburga lub Roberta w „Dwóch złodziejach". Zbierał też zasłużone oklaski.

Ujemną stroną naszej operetki jest przeważnie orkiestra, z której p. Elszyk nie umie wydobyć tych rytmów, jakie są nieodzowne, by np. walc stał się czemś innem, aniżeli rytmicznem akompaniamentem do tańca. Boć nawet walcowi kapelmistrz nadać może piętno własnej indywidualności... jeśli ją posiada. Ograniczać się do rytmicznego wybijania taktu, znaczy nie wiedzieć, w czem tkwi jego istota, temperament i poezja. **C. Z.**

Dział ekonomiczny.

Żegluga polska.

W Krakowie zawiązało się nowe Tow. „Żegluga polska", na czele którego stanęli: prof. Uniw. dr. W. Konopczyński, inżynier Ludwik Regiec i pułkownik B. Roja.

Z przedmowy statutu wyjmujemy najważniejsze dane o celach i zadaniach „Żeglugi polskiej":

Sprawa żeglugi polskiej należy do jednej z tych, które w obecnej chwili, bez jakiejś specjalnej inicjatywy, że tak powiem, same każą się robić.

Były odpowiednie chwile w dziejach Polski dla uruchomienia żeglugi, niekupiecki jednak naród polski nie doceniał doniosłości tego źródła bogactwa i innych stąd płynących, także niematerjalnych korzyści. Niezapobiegliwy szlachcic pozwalał się obsługiwać obcym, co odbijało się na nim, a bardziej jeszcze na kraju całym.

(Jak wygląda wobec tego „idea ekonomiczna polska" p. Radziszewskiego?)

Obecnie, kiedy żegluga światowa w rozwoju swym tak niezmiernie naprzód postąpiła, a ludzkości tak olbrzymie usługi oddaje, że dziś już najmniejsze państewko i naród bez niej obejść się nie może i nie chce, nie dziw, że i nasz 28-miljonowy naród do morza się garnie.

Dobrze ktoś przystanie morskie drzwiami i oknem na świat nazwał, bo jak przez nie powietrze, tak przez przystanie łatwiej dostatek i kultura przypływa.

Znamiennym jest gospodarczy i polityczny byt narodów, nieposiadających dostępu do mórz otwartych, jak Polska, Król. Czeskie, Serbja, w porównaniu z tak zasobną i niepodległą Holandją, Belgją, Portugalją i t. p...

Tak jest, żegluga to nietylko powiększenie bogactwa narodowego i jednostek, ułatwiony rozwój kultury, ale faktyczne rozszerzanie Ojczyzny i to nie byle jakie, bo jeżeli jeden mórg ziemi naszej przysparza nam rocznie 600 klg. zboża, to jedna tonna okrętowa (1000 klg.) daje w przeciągu roku (licząc po cenach przedwojennych) równej wysokości dochód, bo 120 k. Wartość zatem jednego morga równa się pod względem wysokości zysków wartości tony. To też uważałbym każdy minimalnych rozmiarów (2000 tonowy) okręt pozyskany dla żeglugi morskiej, za powiększenie naszej ziemi polskiej o 3000 morgów.

Już nawet obce nam czynniki zrozumiały, że w obecnych czasach Polska koniecznie musi otrzymać dostęp do morza, bo ono, tworząc cztery piąte powierzchni ziemi naszej, jest przecież wspólną własnością wszystkich ludów.

Licząc się z tą naturalną potrzebą, powołano do życia Towarzystwo pod nazwą „Żegluga polska".

Zadania, jakie sobie „Żegluga polska" postawiła, są:

1) Popularyzacja i pouczenie jaknajszerszych warstw społeczeństwa o korzyściach i potrzebie uruchomienia polskiej żeglugi morskiej i rzecznej.

2) Organizacja żeglugi rzecznej, zwłaszcza na Wiśle i dopływach, z oddziałem budowy galarów i spław węgla na razie dla Krakowa i okolicy, która to akcja przybrała już realne kształty.

3) Sporządzenie eleboratu regulacji Wisły i dopływów.

Gromadzenie materjałów, dotyczących żeglugi morskiej. Gdy jednak sposobność się nadarzy, nie omieszkamy nabyć odpowiedniej ilości tonaży morskich, któreby spełniały swe zadanie na razie i w ostateczności choćby pod obcą flagą.

O ile utrzymują, że idziemy na rzeczy, przechodzące nasze siły, że żeglugę państwo zorganizuje etc., to niezawodnie państwo zajmie się w miarę możności organizacją już całej floty, uważam jednak żeglugę rzeczną i choćby kilkuokrętową linję morską, za rzecz dla prywatnej inicjatywy zupełnie odpowiednią, a nawet za obowiązek dla każdego, kto jakie takie zrozumienie dla tej sprawy posiada.

Dla przykładu zasługuje na wzmiankę akcja Słoweńców, którzy choć znacznie mniej liczni od nas w ostatnich dwóch latach wojny nietylko przygotowali organizację swej własnej linji morskiej, ale co więcej, zebrali na ten cel już sporo miljonów.

Stowarzyszenie „Żegluga polska", chcąc podołać finansowo zadaniu, zdecyduje się zapewne z czasem powołać do życia dalszą organizację, względnie przyjąć formę towarzystwa akcyjnego, a to ze względu na szybko rozszerzający się zakres działania towarzystwa.

***

Cytujemy w streszczeniu za jednem z pism krakowskich projekt owej „Żeglugi polskiej", ale zapytać się godzi: Co to ma znaczyć? Towarzystwo bez sił finansowych chce stworzyć międzynarodową polską żeglugę, na którą trzeba setek miljonów! Czy owi panowie z Krakowa nie wiedzą, iż w Warszawie istnieją już towarzystwa żeglugi, a pomimo posiadania statków parowych i pewnych kapitałów — mało czynne? Czy wiedzą dalej, iż świeżo w Puławach utworzyło się towarzystwo żeglugi i budowy przystani na Wiśle? Poco to rozpraszanie sił i środków narodowych tak nielicznych i po co trwonienie dobrych chęci i wielkich słów? W historji naszych usiłowań mieliśmy nawet ideę wspaniałą zamorskiej floty oceanowej polskiej z wyprawą na j e d n y m jedynym statku p. Szolc-Rogozińskiego.

Na cóż się zdadzą te drobne usiłowania do rozwiązania których może przystąpić tylko państwo swoim kredytem i kapitałami. Trzeba mieć porty morskie, by mówić o żegludze oceanowej i przytaczać z góry już korzyści. Trzeba mieć uregulowane koryta rzek spławnych, a przedewszystkiem Wisły, by mówić o regularnej żegludze naszej, a przytem trzeba mieć nieskrępowaną wolność handlu.

Dlaczego te nowe towarzystwa żeglugi, rosnące wszędzie: w górze, w dole i w środku Wisły nie połączą się? Wtedy reprezentowałyby przynajmniej jakie takie siły materjalne i umysłowe i razem mogłyby coś zdziałać i byłyby rzetelną pomocą przygotowawczą dla rządu polskiego.

Odosobnione wysiłki wobec wielkości zadań pójdą, jak zwykle, u nas: na marne.

Vester.

(e) **Anglja zamierza zaciągnąć pożyczkę walutową w Argentynie** w celu uregulowania należności za importowane z tego kraju środki żywnościowe.

(e) **„Schodnica", tow. akc. dla przemysłu nafcianego,** zamierza rozdzielić 60 kr. (12%) (r. z. 13%) dywidendy za rok 1917/18.

GIEŁDY.

Berlin, 17 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	253.50	254.
Danja	159.50	160.—
Szwecja	176.25	176.75
Norwegja	160.25	160.75
Szwajcarja	131.—	131.75
Austro-Węgry	63.55	63.65
Bułgarja	79.—	79.50
Konstantynopol	20.25	20.35
Madryt	103.—	104.—

Zurych, 17 czerwca.

	Parytet	17/6	15/6
Wpłaty: na Londyn	25.22	18.79	18.77
„ „ Paryż	100.—	69.15	69.05
„ „ Berlin	123.45	75.30	75.50
„ „ Rzym	100.—	40.75	41.25
„ „ Wiedeń	105.01	42.80	44.—
„ „ Amsterdam	208.32	200.40	200.75
„ „ New-York	518.—	3.94	3.94
„ „ Petersburg	266.68	54.—	54.—
„ „ Sztokholm	138.89	135.75	135.75
„ „ Kopenhagę	138.89	122.75	123.—

Nowy-York, 17 czerwca.

	Parytet	17/6	15/6
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż	19.—	5.7150	5.7150
„ „ Londyn	4.87	4.7250	4.7250
Canadian Pacific		145.50	147.50
Anaconda Copper Mining		68.75	64.87
Srebro		99.50	99.50

Giełda warszawska.

19 czerwca.

Waluta rosyjska słabiej. Korony bez zmiany. Papiery procentowe miały tendencję bardzo mocną, pokup bardzo znaczny. Jedynie 5% Listy m. Warszawy w końcu osłabły i pozostały w zaofiarowaniu.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	170.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	165.— 166 —
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	168.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	164.50 164.— 163.— 162.— 161.— 160.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	147.— 148.—
Renta	
Serje ros.	

Ruble za 500 — 118 do 116½, setki 123.
Korony 56,20.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
18/VI 2 pp.	17,0	½ zachm.	6.7	20.2	
18 VI 9 pp.	14,8	¼ —		9.7	
19 VI 7 r	11,2	— —			

W ubiegłej dobie:
Pochmurno, burza.

Zapowiedź na czwartek 20-go czerwca:
Zmiennie, cieplej.

Redaktor odpow. **Aleksander Bieliński.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSK i G. ZAWIŁOWSKI.

3-cia loterja R. G. O.

(Tabela nieurzędowa).

Piąta klasa 13-ty dzień ciągnienia.

Mk. 10,000 nr. nr.: 3302, 32305.

Mk. 15,000 nr. 28882.

Mk. 4,000 nr. nr.: 8619, 21895.

Mk. 1,500 nr.nr.: 5623, 22932 31496 34018.

Mk. 700 nr. nr.: 493 891 2224 2891 4387 8162 9124 10443 11943 18990 29408 38544 46192 46522 48075 49109.

Mk. 500 n-ra 556 4462 5456 5726 9034 12958 16031 16090 17609 18628 21078 23153 25206 28470 30524 32631 33905 35515 35562 38269 39288 41915 43085 43181 43367 45751 45886.

Mk. 350 n-ra 116 2019 2215 4064 4594 6010 8351 9410 9430 10437 12601 13087 16096 18482 19669 20266 27799 21704 23371 24603 27091 34250 36154 36275 37535 39354 39845 39924 39994 41209 41319 42411 42508 43151 45618 46182.

Po marek 200 następujące numery:

27 120 200 22 66 68 304 421 86 509 27 32 66 694 760 96 800 10 98.

1114 59 342 87 539 47 686 721 89 832 38.

2010 30 124 33 277 79 92 330 55 98 428 82 530 600 25 55 835 57 75 993.

3031 42 82 127 88 91 273 304 77 458 529 89 603 18 27 89 708 88 846 69 930 76.

4192 96 213 72 96 316 57 604 97 732 72 832 69 915 55.

5018 56 122 307 42 98 484 546 629 39 61 734 98 809 43 88.

6013 43 88 91 338 49 66 528 64 67 94 630 62 78 88 758 832 63 911 75 96.

7155 313 43 50 70 441 525 44 71 602 44 737 66 82 800 81 906 18 59 93.

8040 88 124 223 31 42 75 83 322 39 88 95 421 34 55 531 854 55 84 912 31 64.

9126 243 72 388 534 81 624 27 52 76 91 750 823 31 34 916.

10003 84 132 49 76 311 17 18 30 39 58 97 436 723 64 817 23 31 37 909 14.

11000 195 283 339 441 528 96 676 702 970 85.

12074 96 226 56 58 308 14 16 18 33 529 56 842 952.

13024 51 139 82 226 59 82 90 346 462 63 67 574 614 725 825 89 940.

14008 9 45 109 57 92 282 402 22 27 34 61 513 27 63 678 764 904 52 95.

15044 180 291 569 721 33 91 829 32 69 949.

16123 221 85 88 91 308 414 34 72 74 92 642 781 954.

17047 59 61 240 67 354 85 424 557 634 88 712 934.

18041 83 91 93 103 94 200 366 72 455 84 685 707 889 917 45 83.

19092 237 95 475 77 553 872 86 930 57 61.

20140 43 96 205 16 21 29 33 383 619 62 775 891 94 973.

21002 72 74 252 56 319 36 432 521 701 883 917 24 36 65 81 83 89 94.

22047 74 125 31 53 59 82 267 352 433 61 503 23 66 897 953.

23005 97 105 242 65 78 90 327 37 424 51 90 509 600 11 33 45 55 73 718 54 79 80 828 54 902 32 48 54 89.

24027 48 194 217 18 49 368 75 544 644 700 31 973 82 99.

25108 15 25 65 89 215 324 32 92 409 592 650 771 942 83 85 89.

26053 76 122 53 261 78 320 33 51 60 405 38 39 41 44 94 99 538 54 86 628 99 700 82 888 99 916 36 62.

27034 64 145 58 62 239 308 19 44 485 556 636 39 713 61 63 80 89 822.

28020 74 88 117 26 215 40 61 313 24 66 77 434 48 91 542 622 29 34 42 720 30 67 76 868 94 934 70.

29163 272 345 84 590 796 812 962 81.

30005 222 364 423 28 88 658 735 51 932 93.

31018 55 105 19 398 416 612 70 74 84 711 66 69 910 75 77.

32066 94 180 248 52 63 85 461 82 526 65 618 41 805 41 95 994.

33027 59 115 76 453 55 65 97 503 53 609 18 73 713 40 825 922 91.

34062 197 208 9 40 74 97 305 61 493 512 58 92 632 53 83 749 70 831 982 85 89.

35068 94 97 101 39 70 231 326 28 54 441 92 570 94 690 706 24 842 935 36 40 51.

36002 192 93 306 500 679 86 88 715 34 55 832 929.

37221 48 323 45 96 475 511 54 64 646 61 69 73 732 825 80 86 904 37 83 90 91.

38033 44 88 291 367 72 548 77 90 655 75 83 728 44 89 92 969 86 94.

39011 56 83 97 146 275 340 49 503 32 50 601 900 15.

40010 61 66 89 173 93 237 92 304 59 71 517 54 63 716 25 35 857 99.

41037 59 94 131 221 29 50 70 310 86 625 759 831 949 54 73.

42071 101 224 308 34 47 567 628 84 98 795 812 901 88 90.

43049 79 180 218 36 38 79 380 98 418 47 506 52 73 650 799 802 973.

44053 136 89 201 40 84 91 93 318 26 66 82 551 72 600 3 714 22 877 922 38 41.

45020 22 33 163 92 264 99 356 96 420 32 59 73 596 600 27 38 40 723 64 67 854 933 70 80 85.

46071 102 30 71 255 81 93 306 41 463 524 624 47 702 6 25 61 838 42 94 901.

47014 20 77 86 161 204 24 56 325 502 7 20 33 85 86 694 730 44 872 913 68.

48011 51 154 71 85 211 32 508 15 77 624 44 727 34 53 90 94 822 70 936.

49002 24 38 81 123 29 202 28 93 366 84 413 40 62 64 665 94 719 20 908 22 64.

Mleczarnia „Sielanka"

PIOTRKOWSKA Nr. 164.
poleca: Wyborowe obiady, śniadania i kolacje á la carté. — —
Zawsze wielki wybór owoców różnego rodzaju oraz świeżych produktów wiejskich z pierwszorzędnych źródeł.
UWAGA: Masło świeże i jaja po cenach hurtowych.
4684—1

KĄPIELE

Wanny I-ej klasy po mk. 1.50
Prysznice 80 fenigów poleca
Józef Leszczyński,
ul. Piotrkowska № 17, dom przejściowy na ul. Zachodnią Nr. 52.
4678—3

Teatr Wielki
ul. Konstantynowska 16
Dyrekcja Zandberg i M. D. Waksman.

Dziś, o godz. 8 wiecz. 4652—1
Królowa powietrza
operetka w 3 aktach,
z udz. Mizzi Hoppe, Ir. Velisch, Michalesko i inni.

Dr. Sołowiejczyk
— przez całe lato ordynuje —
w Ciechocinku
WILLA „JEDYNACZKA"
4677—5-1

Dachówka gliniana
nadeszła na skład
TOWARZYSTWA AKCYJNEGO
„Ł. J. BORKOWSKI"
ŁÓDŹ, WIDZEWSKA № 60.

CEMENT — WAPNO — BELKI ŻELAZNE — ŻELAZO GWOŹDZIE — WYROBY ŻELAZNE — WAGONOWO I DETALICZNIE.
4685—6

Towarzystwo „LOKATOR" Piotrkowska 84
wznowiło swe czynności i uprasza byłych członków o wnoszenie składek za rok bieżący, oraz przyjmuje zapisy nowowstępujących członków.
Kancelarja czynna jest od godz. 10 rano do 1 w południe z wyjątkiem świąt.
4687a—3
ZARZĄD TOW. „LOKATOR".

Dr. Ludwik Falk
wznowił przyjęcia.
Choroby skórne i weneryczne.
przyjmuje
od 10—12 r. i od 5—7 pp.
NAWROT 7. 4285—3

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne.
Łódź, Konstantynowska 12
od 9—1 i od 6—8, dla pań 5—6.
3810—10—1

WAPNO
marmurowe budowlane po cenach najniższych
— polecają —
K. Kawecki i S-ka 4621-3
ŁÓDŹ, PRZEJAZD № 42-44.

Dr L. Dengel
Piotrkowska № 153
przyjmuje od 4-ej do 6 pp.
4484—5

Akuszerka
R. Pipikowa
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano
Łódź, Piotrkowska 132
w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 4283—10-1

Licytacje przymusowe.

Dnia 21 b. m., w piątek, odbędą się następujące sprzedaże za gotówkę:

Pomiędzy godz. 8-ą — 10 rano:
przy ulicy Piotrkowskiej 120. Lustro.
„ „ Piotrkowskiej 121. Kanapa.
„ „ Nawrot 7. Kredens.
„ „ Rozwadowskiej 8. Maszyna.
„ „ Piotrkowskiej 207. Tremo.

Pomiędzy godz. 10-ą — 12-ą w południe:
przy ulicy Widzewskiej 189. Waga decymalna.
„ „ Widzewskiej 285. Kanapa, lustro, maszyna.
„ „ „ 125. 2 lustra.
„ „ „ 94. Dywan, pluszowa kołdra.
„ „ „ 84. Stolarski warsztat.
„ „ „ 69. Szafa.
„ „ Kunicera 38. Waga stołowa.
„ „ „ 21. Zegar, lustro.
„ „ Juljusza 44. Lustro.
„ „ Głównej 47. Szafa.

Pomiędzy godz. 12-ą — 2-ą po południu:
przy ulicy Przejazd 45. Lustro, kanapa.
„ „ Wodnej 24, Pianino.

4680—1 Miejski Urząd Sekwestracyjny.

Różne obszerne **LOKALE**
odpowiednie na składy, kantory, kancelarje dla adwokatów, gabinety dla lekarzy etc. do wynajęcia.
Wiadomość: Piotrkowska № 61 w kantorze właściciela codziennie pomiędzy 11 — 1 przed południem.
4518-3

Dr. W. Garliński
Przejazd 36
powrócił i rozpoczął przyjęcia chorych NA OCZY, od godz. 10 do 12 i od 4 — 6 w, 4543—3

Dr. L. PRYBULSKI
Choroby skórne, weneryczne i włosów.
Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.
Zawadzka № 1, róg Piotrk.
4—3940—11

ZAKŁAD KĄPIELOWY
BUSK
W POLSCE.
Sezon 1918 od 20 maja do 20 września
Kąpiele siarczane
„ błotne
„ elektryczne
„ słoneczne
Wodolecznica
Wspaniały park kuracyjny. Wyborna (polska) kuchnia w zakładowej restauracji, ceny przystępne.
Codzień od 20 czerwca do 20 sierpnia koncert włościańsk. kapeli symfonicznej pod batutą królewiaków p.p. Namysłowskich Karola i Stanisława.
Na żądanie wysyła się prospekt bezpłatnie. 2153—31—1

„Towarzystwo Akcyjne Cukrowni i Rafinerji Zbiersk"
poszukuje do szkoły fabrycznej dwuklasowej
nauczyciela ludowego.
Kandydaci z odpowiedniemi świadectwami i referencjami raczą składać piśmienne oferty wraz z opisem dotychczasowej działalności do Dyrekcji Cukrowni „Zbiersk" poczta Kalisz.
Oferty będą uwzględniane tylko zawodowców, biegłych w swoim fachu, którzy z umiłowaniem fach swój sprawują, przy tem dzielnych i nieposzlakowanej uczciwości. Warunki przy umowie.
4422—6

Dr. Bolesław Kon
— wznowił przyjęcia. —
Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —
Czasowo przyjmuje Piotrkowska Nr. 113 od 4—6 p. p.
3975—1 6

Poszukuje kondycji
na lato dyplomowana uczenica konserwatorjum warszawskiego, z konwersacją niemiecką i patentem 6-klasowem.
Radwańska № 19 m. 6 między godz. 1—4. 4499—3

Akuszerka
- Nowakowska -
przeprowadza się 11 czerwca na
— ul. Dzielną 34. —
Przyjmuje od 9—12 i od 3—6.
3657—1

Dnia 24 b. m. rozpoczynają się
Komplety maturalne
przygotowujące do egzaminu jesiennego, dla kandydatów obojga płci ze świadectwami 7-mio-kl. lub po złożeniu odpowiedniego egzaminu.
Bliższych szczegółów udziela i przyjmuje zapisy kancelarja kompletów — Piotrkowska 157 (przy szkole) codziennie od godz. 12 do 2-ej.
Kierownik
I. BARTOSZEWSKI.

Dr. H. Szumacher
choroby skórne i weneryczne.
Godz. przyjęć od 3 do 6, w niedziele i święta od 11 — 1-e
Benedykta Nr. 1.
3959—12-1

Trepki
w wielkim wyborze
Rozwadowska 36
(front, II piętro).
Instytucjom dobroczynnym większe ustępstwo.
4326—1

Potrzebne zaraz 4 — 5 pokojowe
mieszkanie
w porządnym domu w śródmieściu na parterze lub pierwszym piętrze. Oferty składać sub L. S. w adm. „Godz. Polski". 4601—3

Zakład jubilerski i zegarmistrzowski
A. Lewkowicz i S-ka
— Piotrkowska 89 —
przyjmuje wszelkie roboty i kupuje starą biżuterję i zamienia na nowe. 4327a—

TRUSKAWKI i CZEREŚNIE
codziennie świeże po mk. 1.50 f.
poleca A. TRUTWEIN
Piotrkowska 73
4653—3

Dr. Korman
po powrocie z Rosji do Brzezin
rozpoczął przyjęcia chorych.
4666—2-1

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Pokoje eleganckie, słoneczne, ze światłem elektrycznem i wszelkiemi wygodami do wynajęcia przy chrześcijańskiej rodzinie. Wiadomość: Południowa 4, m. 9. 4606—4

Aparat fotograficzny kupię. Oferty pod „O. W." w admin. „Godziny" 4584—2

Buty z cholewami do sprzedania. Nawrot 72, m. 3. 4589—2

Buty z cholewami sprzedam tanio. Widzewska 111, m. 6. 4589—3

Chłopiec 16—17 lat, z kilkoklasowem wykształcen., który byłby pomocnym przy sprzątaniu biura, potrzebny zaraz. Oferty w admin. „Godziny" dla „Banku." 4582—2

Do sprzedania elegancka sypialnia, stołowy, tuzin krzeseł, szafa, maszyna do szycia. Sienkiewicza 30, m. 25. 4602—3

Do sprzedania 3 duże gobeliny, 1 duży obrus płócienny i pluszowy, sześć krzeseł dębowych. 2 lustra, umywalnia do kap. pokoju oraz rama do szpanowania firanek. Obejrzeć można: Cegielniana 87, m. 22, od 2—4 pp. Tamże do wynajęcia różne meble dla małżeństwa bezdzietnego. 4602—1

Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, klozetem i elektrycznem oświetleniem, na parterze i III piętrze. Prócz wymienionych mieszkań są do wynajęcia oddzielne pokoje. Piotrkowska № 223. 4673—3

Do wynajęcia różne mieszkania z wygodami i gazomierzami i sklep frontowy. — Piotrkowska 192. 4566—4

Fortepian krótki, czarny, wiedeńskiej marki i dwa garnitury mebli salonowych i machoniowych do sprzedania. Wiadomość w stolarni, Sienkiewicza 56. Tamże przyjmuje się przeprowadzki i odświeżanie mebli. 4593—3

Garderoba damska mało używana i bielizna damska do sprzedania. Długa 35, m. 21, od 10—12 i 4—6. 4669—3

Gazomierz kupię oraz dwie lampy gazowe. Oferty w admin. „Godziny" sub „Gazomierz" 4580—2

Inteligentną freblankę niemkę z doskonałem polskim, chlubnemi świadectwami, poleca Biuro Pedagogiczno-rekomendacyjne, Łódź, Piotrkowska № 109 4588—3

Klamry do włosów naprawia i ozdabia kamieniami. — D. Gliksman, Dzielna 8. 4691—2

Kosiarka do sieczenia łąk w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w składzie paszy, róg Pańskiej i Zielonej. 4690—3

Kupuję różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro. Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 4123—10

Laski zniszczone, odgięte, złamane, stają się zupełnie nowemi po oddaniu ich do Kadyńskiego, Nawrot 20. Tamże reparacja parasoli, cygarnic, fajek, klamer do włosów i t. p. 4418—10

Ławki szkolne używane, tablica, obrazki zoologiczne, mapy, fotel dziecinny, huśtawka pokojowa, parawan, lampa błyskawiczna, do sprzedania. Złota № 7, m. 10. 4656—2

Łóżka, szafy, stoły, kanapy, komoda, umywalnie, bieliźniarka, szkło, lampy elekryczne, sprzedam tanio. Widzewska 111, m. 6. 4456—6

Maturzysta, rutynowany korepetytor, poszukuje lekcji. Benedykta 13, m. 13, codziennie od 1—3. 4618—4

Maturzysta przyjmuje korepetycje w zakresie szkół średnich. Specjalność: matematyka, fizyka, łacina. Cegielniana 15, m. 18. 4664—3

Maturzysta, polak, poszukuje kondycji. Łaskawe oferty sub „M. M." do admin. „Godziny" 4591—2

Mieszkanie z 2 lub 3 pokoji, ze wszelkiemi wygodami i elektrycznem oświetleniem, zaraz do wynajęcia. Hugo Mannaberg, Wólczańska 57. 4587—3

Mieszkanie z 3 i 6 pokoi ze wszelkiemi wygodami, na II piętrze do wynajęcia. Skwerowa № 1. 4671—3

Mieszkanie z 5 pokoji z wszelkiemi wygodami, gazem i elektrycznem oświetleniem, na I piętrze do wynajęcia. Piotrkowska № 223. 4672—3

Meble sypialne i stołowe do sprzedania. — Obejrzeć można od 9—11 rano. Milsza 39, m. 3. 4486—3

Meble, kompletne, sypialne, orzechowe, dębowe i białe oraz niklowe, i wielki wybór materaców nowych. Piotrkowska № 17, Guhl. 4636—8

Meble nowe, gabinet, salon, kredens, stół, krzesła, szafy, łóżka, trema, sprzedaję. Dzielna 11—25. 4670—6

Meble najtaniej można kupić, w stolarni. Orla 28, 3956 15-1

Magiel w dobrym stanie, kompletny, do sprzedania. Wiadomość u stróża, Piotrkowska 125. 4600—3

Poszukuje się samodzielnego montera na instalację światła i siły dla elektrowni w Błaszkach. Oferty do inżyniera I. Lebenhofta, Kalisz, skrzynka pocztowa № 1. 4655—1

Nauczycielka (absolutorjum uniwers. Jagiel.) Specjalność: historja i język polski, czteroletnia praktyka w szkołach średnich męskich, poszukuje lekcj na rok szkolny 1918-19. Łaskawe zgłoszenia sub „A. M." w admin. „Godziny" 4376—3

Panna z odbytą praktyką, poszukuje miejsca w zakładzie fotograficznym. Wymagania skromne. Oferty do admin. „Godziny" pod „Skromna" 4573—2

Potrzebny chłopiec z nauką do ślusarni. Piotrkowska 64. 4624—2

Potrzebny kowal na wieś, dobrze obeznany w swoim fachu, a także na roboty pojazdowe. Wiadomość: Sokola № 17, przy Szosie Pabjanickiej, u gospodarza, lub wieś i gm. Niemysłów, pow. Turecki, u Fr. Madaja. 5479—2

Powozik nowy do sprzedania. Piotrkowska nr. 199, m. 25. 4544—3

Student Uniw. poszukuje kondycji na wsi. Uczy w zakresie kursu 8-iu klas. Łaskawe oferty w Admin. „Godziny" sub. 2338: 4516—5-1

Śpiewu solowego oraz zbioro, wego (ensemble) uczy, jakoteż prowadzi chóry, b. uczeń konserwatorju Krakowsk. Stanisław Stolarski, Cegielniana 140. 4524—4

Stróż potrzebny zaraz. Zgłosić się do gospodarza. Benedykta 41. 4622—2

Sklep kolonjalno dystr. z powodu samotności zaraz do sprzedania. Benedykta 96. 4472-6

Sklepowe urządzenie sprzedam tanio. Widzewska 111, m. 6. 4590—3

Są poszukiwane dziewczęta od lat 15-u do lekkiej roboty, oraz panna inteligentna jako nadzorczyni. Wiadomość u M. Rozena, Cegielniana № 26, w podwórzu. 4679—2

Sprzedam bryczkę systemu „amerykan". Wiadomość: ul. Franciszkańska № 11, w restauracji. 4583—6

Sprzedam maszynę do pisania z łacińskim alfabetem, najnowszej konstrukcji, zupełnie nie używaną. Widzewska № 104, m. 9. 4489—4

Skradziono paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Jakuba Szejera, i weksle: 2 na imię Dawida Pika, 2—M. W. Traube, 2—M. W. Zilber, 1—J. Mandelbaum; — wszystkie na zlecenie Jakuba Szejera za komorne. Ostrzega się przed nabyciem. 4617—1

Skradziono portfel z 143 mk. i paszportem, wydanym w Łasku, na imię Józefa Więckowskiego. 4657—1

Student prawa ma jeszcze parę godzin wolnych. — Specjalność: łacina i polski. Oferty sub „Student" w admin. „Godziny" 4502—2

Tanio sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki! Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 3843—25

T-wo Ochrony Kobiet, Piotrkowska 104a, poleca 2 młode panienki, za które ręczy. 4686—2

W Helenowie, dnia 16 b. m., zagubiono torebkę damską skórzaną, czarną, w której znajdowały się różne drobiazgi. Uczciwy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem: Nowy Rynek 4, Cukiernia. 4597—3

Zaginął paszport Antoniego Majchrzaka, wydany w Łodzi. 4651—1

Zaginęła legitymacja chlebowa za № 2258, na imię Szmula Jakubowskiego, na 8 osób. 4665—1

W Rudzie Pabjanickiej, w ogrodzie, zgubiono d. 16 czerwca pas biały z zegarkiem złotym i złotym łańcuszkiem, z monogramem A. F. i napisem wewnątrz „Zur Erinerung an deine Konfirmation von deinem Onkel u. Pate Adolf, Lodz 4-IV 1917 r." Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem; Benedykta № 51, Fiszer, restauracja. Odpowiednie zastrzeżenia poczyniono. 4630—2

Zaginął paszport Tomasza Pecz, wydany z gm. Dłutów pow. łaskiego. 4662—1

Zaginął paszport Marji Kołakowskiej, wydany w Łodzi. 4667—1

Zaginął paszport Szlamy Rargera, na 6 osób, wydany w Łodzi. 4676—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Mojżesza Zysmana, na 7 osób. 4663—1

Zaginął paszport za № 31036, Romana Janiszewskiego, wydany w Łodzi. 4660—1

Zaginął paszport, portfel, legitymacja chlebow, 5 mk., los loteryjny R. G. O. i książeczka członkowska „Metalowiec", Ślązaka Józefa, Łąkowa № 32. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot. 4654—1

Zaginął paszport Petroneli Sakowskiej, wydany w Łodzi. 4659—1

Zaginął paszport Józefa Kubika, wydany w Zelowie. 4674—1

Zaginął paszport Marcina Łobody, wydany w Zelowie. 4674—1

2 garnitury jasne męskie mało używane do sprzedania. Wiadomość: Targowa 32, u stróża. 4658—3

4 pokoje z kuchnią do wynajęcia od 1 lipca. Wygody, gaz i elektryczność. Benedykta 41. 4623—3